**Nr. 97.** Lwów — Sobota dnia 28 Kwietnia. **Rok 1894**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . 5 „

*Numera z poprzednich miesięcy* po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]
[illegible] nie opłacone się nie zwraca.
Do prenumeraty w kopertach pieczętnych należy dodawać 6 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 5 „
zaś tłustym garmondem po . . 6 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 1 zł.
Reklamy . . . . . 20 „
Nekrologie . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Witalisa | Sobota wel.
Jutro: G. 5 po Wielk. | Woskr. Hosp.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 54
Zachód „ 7 „ 2

Długość dnia g. 14 m. 8
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

*Do pp. Prenumeratorów zamiejscowych.*

*Kto nie chce się narazić na przerwę w otrzymywaniu naszego pisma, ten raczy nadesłać prenumeratę przed 1szym.*

*Prenumerata miesięczna kosztuje 110 a nie 1 złr — To też kto przyszle tylko 1 złr., temu pieniądze będą zwrócone.*

*Administracya „Przeglądu".*

## Przegląd polityczny.

**Lwów 27 kwietnia**

O zajściach warszawskich *Narodni Listy*, organ, który zasadniczo staje w obronie wszelkich demonstracyi, byle nie były wywierane przeciwko drogiemu „Rusku", w następujący sposób poucza publiczność czeską:

„Kostuszkowskie (sic) uroczystości, rozumie się, nie mogły w Polsce rosyjskiej odbywać się publicznie, boć ani nawet galicyjskie władze nie pozwalały na publiczny obchód (?) rewolucyi przeciwko „Rusku." Rosyjscy Polacy święcili pamiątkę „Kostuszkowskiego" powstania w zaciszu domowem, a władze rosyjskie nie broniły im tego, szanując świętość domowego progu (!!). Jednakże demonstracye 17 i 18 kwietnia miały inne znaczenie, niż uroczystości „Kostuszkowe." Były urządzone na pamiątkę przygotowanej rzezi „Rusów", którzy wówczas mieszkali w Warszawie (a więc poczciwych gości słowiańskich, którzy zamieszkali w Warszawie i zostali zdradziecko napadnięci!) Dziejopisarz (który?) zajście to tak opisuje: „Rusowie", przebudzeni wrzawą i okrzykiem, wyskakiwali z domów. Pewien kapitan, mieszkający obok szewca Kilińskiego, który był przywódzcą owej rzezi, wyskoczywszy przerażony z pomieszkania, został na miejscu zabity przez Kilińskiego. Rzemieślnicy i mieszczanie, podburzeni przez Kilińskiego, wdzierali się do pomieszkań Rosyan i mordowali ich; nie przebaczano ani dostojnikom, ani wojakom, ani służbie. Wielu też było takich, którzy we śnie zostali sprzątnięci. Rusowie, wyskoczywszy z domów, poczęli się zbierać w ulicy, ale zostali obsypani wystrzałami z okien. W Warszawie wzmagała się wrzawa, z wszystkich kościołów dzwoniono z dzwonnic na trwogę, kule gwizdały. Polacy podburzali się krzykiem: „Do broni, morduj Moskala!... „Wojacy 3go pułku kijowskiego tego dnia przystępowali do św. komunii. Wcześnie z rana zebrali się w jednym z kościołów warszawskich; wszyscy zostali porąbani jak jagnięta, bez broni w ręku. Jeżeli władze ruskie cierpiały prywatne obchody (?) w marcu, gdy powstańcy składali przysięgę na sztandar „Tadeasze Kostuszka", nie można im się dziwić, że się zwróciły przeciwko „demonstrantom, święcącym pamiątkę nie otwartej walki, jaką jest powstanie, lecz pamiątkę podstępnego mordowania ludzi śpiących, zaskoczonych znienacka, bezbronnych, a nawet i takich, którzy pojednani z Bogiem i ludźmi w kościele modlili się."

Jeżeli chodzi o obronę kochanych „Rusów", natenczas organ młodoczeski nie waha się nawet przywdziać maski pobożności. Wygląda z niej jak lis w komicznej epopei Goethego, prawiący kazanie gęsiom.

---

Narodowościowe stosunki na Szląsku austryackim tworzą rażącą sprzeczność z zasadami, na których się opiera polityczny ustrój Przedlitawii. Nietylko nie ma tam poręczonego przez konstytucyę równouprawnienia ludności polskiej z niemiecką, ale nie ma nawet teoretycznego uznawania, że polska ludność istnieje i powinna czuć się zadowolnioną. We wszystkich urzędach autonomicznych i rządowych, w sądach, sejmie i szkołach brzmi wyłącznie język niemiecki; polski jest pomiatany, jak w Prusach i jak pod panowaniem rosyjskiem. Na żadną instytucyę polską i katolicką, wzniesioną z dobrowolnych ofiar, skarb krajowy nie daje subwencyi, chociaż hojnie niemi szafuje na przeróżne instytucye niemieckie, które najczęściej są protestanckiemi. Na ostatniej sesyi opawskiego sejmu odrzucono prośbę polskiego towarzystwa rolniczego o skromny zasiłek, natomiast każda niemal ochronka niemiecka otrzymała subwencyę. Podczas obrad tego sejmu były epizody bardzo burzliwe, świadczące o wielkiem rozgoryczeniu polskiej ludności, dla której nawet służba boża odprawia się po niemiecku, bo dopiero w tym roku OO Jezuici, założywszy swój dom w Cieszynie i zbudowawszy kościół, zaczęli z ambony przemawiać po polsku, — a jest to dotychczas jedyny z niemieckiej reguły wyjątek. Jednak wschodnia część Szląska liczy kilkaset tysięcy Polaków, a tylko około dwiestu tysięcy Niemców i mówiących po niemiecku żydów, — a znów w części zachodniej jest Polaków, Czechów i Morawian trzy razy więcej, niż Niemców i żydów, wziętych razem. Rozgoryczenie wśród tej słowiańskiej większości, upośledzanej stale z żelazną konsekwencyą, ciągle się zwiększa, brzmi głośną skargą, której nie uwzględniać byłoby wielkim błędem, bo poczucie krzywdy rzeczywistej, doznawanej na każdym kroku, łatwo może zachęcić zrozpaczonych Szlązaków do naśladowania ich czeskich sąsiadów. W interesie pokoju trzeba uwzględnić słuszne żądania słowiańskiej na Szląsku ludności. Jak w Galicyi podajemy bratnią dłoń Rusinom, tak z tych samych powodów musimy popierać żądania Szlązaków. Jest to zupełnie logiczne postępowanie. A jednak deklaracye polskie i ruskie w Radzie państwa witała liberalna lewica oklaskami, oświadczenie zaś p. Pinińskiego na korzyść polskiej ludności Szląska, przyjęła bardzo kwaśno. Potem zaczęła się krucyata przeciw tej akcyi naszego Koła. Zawrzała burza w niemieckiej prasie na Szląsku, do niej naturalnie wnet przyłączyła się *Nowa Presse*, której pierwszy artykuł przytaczamy tu, aby u nas wiedziano, jak na tę sprawę zapatrują się centraliści. Główny organ lewicy tak pisze:

„Dziennik *Silesia* podał w swym niedzielnym numerze sprawozdanie z posiedzenia Koła polskiego, a to, co się zawiera w tem sprawozdaniu, wywołało w kraju wzburzenie. Poseł dr. Lewicki zażądał wśród ogólnego potakiwania rozgraniczenia językowego na Szląsku w ten sposób, aby w polskich okolicach zaprowadzono polski język w urzędach i szkołach. Podobno w porozumieniu z niemieckimi deputowanymi ze Szląska i z trzema skoalizowanemi stronnictwami ma to być przeprowadzone. Tak zwana „słowianizacya" Szląska należy od dawna do programu wrogiej Niemcom, polskiej, a właściwie panslawistycznej partyi na Szląsku, która jest nieliczna i zawsze była odtrącana przez ogromną masę ludności polskiej, przyjaźnie usposobionej dla niemieckości; ta partya jest nadzwyczaj ruchliwa, ale z powodu bezskuteczności swych dążeń, dawniej zawsze naprożno udawała się do Koła polskiego o jego interwencyę. Byłoby to dziwne, gdyby właśnie epokę koalicyjną uznało Koło za właściwy moment do rozwinięcia w małym szląskim kraju wojennej chorągwi. Jeśli deputowany hr. Piniński, jako sprawozdawca budżetu wyznań i oświaty, w chwili roztargnienia zapomniał, iż się znajduje na trybunie nie jako rzecznik Koła polskiego, lecz jako referent komisyi, i uważał, iż trybuna jest właściwym punktem, z którego może oświadczyć, że „my", to znaczy Koło polskie będzie popierało naszych szląskich ziomków w ich narodowych dążnościach, to w każdym razie jest to potwierdzeniem wiadomości o wspomnianem wyżej zajściu w Kole polskiem, — potwierdzeniem w takim razie, jeśli zechcemy przypuścić, że owo Koło zamierza porzucić swą dotychczasową politykę, odznaczającą się zawsze szczególną mądrością i dlatego też obfitą w dobre skutki, natomiast przez popieranie narodowych utarczek zechce zerwać zawieszenie broni, wymagane przez koalicyę. Już sama próba potworzenia polskich językowych stref na Szląsku rozbije się przedewszystkiem dlatego, że zgoda niemieckich posłów na coś podobnego jest z góry wykluczona; a następnie, jeśliby do polskiej strefy przyłączyć chciano niemieckie (?) miasta Cieszyn i Bielsk, oraz niemieckie wioski w okolicy Bielska, to wybuchłaby niesłychana burza, ponieważ można utrzymywać, że jeśli Koło polskie zacznie popierać swych słowiańskich współplemieńców na Szląsku, to znowu Niemcy w całej Austryi staną w obronie swych uciskanych w tym kraju rodaków. Właśnie utworzona parlamentarna komisya powinna zwrócić uwagę Koła polskiego na to, że idąc ręka w rękę z posłem Adamkiem w popieraniu słowiańskich dążności na Szląsku, bynajmniej nie przyczyni się do utrwalenia pokojowych stosunków, stworzonych przez koalicyę".

Odpowiedź nasza na te wywody *Nowej Pressy* będzie krótka. Przedewszystkiem bardzo bylibyśmy radzi, gdyby lewica tak wiernie i konsekwentnie popierała koalicyę, jak to czyni Koło polskie. Kto się chwyta młodoczeskiego wniosku p. Pacaka, aby demonstrować przeciw koalicyjnemu gabinetowi, ten zabawnie wygląda, gdy zaraz potem prawi naszemu Kołu kazanie o potrzebie popierania koalicyi. Następnie żaden polski poseł nie myśli rozwijać wojennej chorągwi, owszem każdy z nich pragnie zapobiedz waśniom, gdziekolwiekby one mogły wybuchnąć. I właśnie dlatego, aby waśni nie było, trzeba wymierzyć sprawiedliwość szląskim Polakom, na co oni doprawdy bardzo długo i bardzo cierpliwie czekają. Niemców szląskich nikt nie myśli krzywdzić; gdyby się na to zanosiło, Koło polskie pierwsze wystąpiłoby przeciwko temu. Ale zaprowadzenie poręczonego przez konstytucyę, a dotychczas nie wykonanego równouprawnienia nie jest przecież krzywdzeniem Niemców, którym się nic nie ujmuje przez to, że się pragnie ułatwić Polakom stosunki sądowe i szkolne. Kto z tego powodu grozi wywołaniem „niesłychanej burzy", ten rekomenduje siebie jako wichrzyciela. Wreszcie musimy zauważyć, że na Szląsku wcale nie ma panslawistów, bo zresztą, jak wiadomo, wogóle nie ma ich między Polakami. Oskarżać przeciwników politycznych o dążności antipaństwowe, to łatwy, ale niepiękny sposób walki.

---

Z Królestwa Polskiego otrzymujemy następującą wiadomość: „W wielu fabrycznych osadach, głównie w Sosnowicach, Bendzinie, Zawierciu i pod Częstochową znowu wybuchły robotnicze rozruchy, wywołane pokątną agitacyą za manifestacyjnem święceniem pierwszego dnia majowego. W licznych fabrykach robotnicy zaniechali pracy i poczęli odbywać tłumne narady, które surowo są zakazane. Z tego powodu przyszło do zatargów z policyą, a w Sosnowicach do bójki, w której wzięło udział 2000 bastowników. Sprowadzeni przez fabrykantów robotnicy niemieccy propagują socyalizm i zachęcają do wybryków. Kilkudziesięciu tych Niemców natychmiast wyrzucono za granicę, kilkunastu odwieziono do Warszawy. Dla utrzymania porządku wysłano do Sosnowic trzy bataliony strzelców, do Zawiercia ośm szwadronów kozackich, a załogę częstochowską powiększono pułkiem dragonów.

---

O socyalistycznym ruchu na Węgrzech donoszą peszteńskie dzienniki, że burmistrz Vasarhely i wszyscy oficerowie wojsk, użytych do stłumienia zaburzeń, otrzymali wyroki śmierci od komitetu anarchistów. Banki, urzęda i mieszkania urzędników strzeżone są przez żołnierzy, których także rozlokowano w domach ludzi, podejrzanych o skłonność do rewolucyi. Nadżupan komitatu csongradzkiego, który ze sprawozdaniem przybył do Pesztu, mówił dziennikarzom, że cały powiat alföldski jest „zupełnie zatruty ideą socyalistyczną." Nędzy tam wcale nie ma. Każdy wyrobnik łatwo zarabia tyle, że z tego wyżyćby mogło dziesięć rodzin słowackich. Ale węgierski robotnik lubi dobrze żyć i nie nadto męczyć się robotą. Ludność tamtejsza nie zapomniała świetnych zarobków, jakie miała kilkanaście lat temu, gdy rząd budował wały cisańskie. Brak takich zarobków uważa chłop za rodzaj niesprawiedliwości rządu. Prasa socyalistyczna, korzystająca z zupełnej swobody drukowanego słowa, zuchwale korzysta z niezadowolnienia ludu nadcisańskiego, dowodząc mu, że rząd winien, jeśli chłop nie może tyle zebrać, aby po kilku latach mógł kupić dziesięć do piętnastu morgów gruntu. Jednakże do wybuchu nie przyszłoby, gdyby miasta miały załogi. Ten brak wojennej siły jest przyczyną ciągłych nieporządków na prowincyi.

## KORESPONDENCYE.

**Berlin 20 kwietnia.**

(:) Pięciomiesięczną sesyę parlamentu zamknięto wczoraj. Ostatnie dni obrad jego były bardzo ożywione. Na porządku dziennym bowiem stały: wniosek konserwatysty hr. Kanitza o zmonopolizowanie handlu zbożem zagranicznem, tudzież wniosek centrum o zniesienie banicyi zakonu OO. Jezuitów. Pierwszy z tych wniosków upadł, natomiast wniosek o pozwolenie Jezuitom powrotu do Niemiec, przeszedł dość znaczną stosunkowo większością 23 głosów. Tak więc zniósł parlament nareszcie jedną z najniesprawiedliwszych ustaw bismarkowskich. Nie mało to kosztowało walk i dziś jeszcze nie można przewidzieć, ażali obecna uchwała parlamentu rychło w życie wejdzie. Sfery masońskie bowiem i cały świat protestancki poruszą wszystkie sprężyny, ażeby skłonić radę związkową do niezatwierdzenia tej uchwały, gdyż powrót Jezuitów przejmuje ich lękiem. Masoni, którym za Bismarka udało się zapuścić w Niemczech aż nadto głębokie korzenie, boją się potęgi moralnej zakonu Jezuitów, której sprostać nie zdołają, protestanci zaś lękają się, aby powrót Jezuitów nie przyczynił się do wzrostu katolicyzmu w Niemczech. Jakie stanowisko zajmie rząd w tej sprawie w radzie związkowej, jeszcze nie wiadomo. Jedni mówią, że zachowa się obojętnie, inni zaś opowiadają, że hr. Caprivi przeprowadzi tę uchwałę w radzie związkowej, aby pozyskać centrum dla rządowych projektów reform finansowych. Cóż, kiedy niestety katolickie centrum nie jest dziś tem samem stronnictwem, jakiem było przed kilku laty, gdy na czele jego stał Windthorst i bardzo wiele ze swego wpływu utraciło. Gdyby Windthorst dziś jeszcze niem kierował, niewątpliwie rząd zastosowałby się do jego żądania, ale dziś przedstawia centrum smutny obraz rozdwojenia i dla tego nie ma tej powagi i tego wpływu co dawniej. Dwa prądy występują dziś wrogo przeciw sobie, a mianowicie frakcya arystokratyczna centrum, której przewodzi br. Loë i odłam demokratyczny z Drem Lieberem na czele.

Antagonizm między temi dwiema frakcyami tak się zaostrzył ostatniemi czasy, że Dr. Lieber chciał złożyć mandaty swe do parlamentu niemieckiego i do sejmu, aby przez ponowny wybór uzyskać niejako aprobatę wyborców, że on ma racyę, a nie frakcya barona Loëgo. Rozdwojenie to w obozie katolickim smutkiem przejmuje wszystkich dbających o dobro naszego Kościoła. Nawet w Rzymie robiono już pewne starania o pogodzenie obu zwaśnionych żywiołów, cóż, kiedy niestety Rzym nie może przysłać katolikom niemieckim drugiego Windthorsta, któryby z takiem mistrzowstwem kierował sprawami centrum i umiał ująć w karby wszystkie żywioły i u wszystkich zyskać sobie szacunek i posłuch.

Poruszona przez konserwatystę hr. Kanitza sprawa zaprowadzenia monopolu handlem zbożowym, jakkolwiek upadła w parlamencie, nie zniknie jednak z porządku dziennego. Intencya bowiem wniosku tego, tj. ukrócenie niesumiennej spekulacyi na giełdach zbożowych, która wzbogaca kilku chciwych cudzego grosza spekulantów, a rujnuje tysiące najpracowitszych, najlepszych obywateli i ich rodziny, intencya ta jest tak sympatyczna, że rolnicy niemieccy będą koniecznie dążyć do jej urzeczywistnienia w tej czy w owej formie. Jakoż sprawa zaprowadzenia monopolu zbożowego pojawi się niebawem na porządku obrad wszystkich stowarzyszeń i związków rolniczych. Sytuacya bowiem jest dziś taka, że rolnikowi po prostu egzystować trudno. Nawet urodzaj jest dziś dla niego względnem dobrodziejstwem, gdyż wywołuje taką zniżkę cen, że nawet koszta produkcyi się nie opłacają. To też opozycya konserwatystów przeciw obecnej sytuacyi politycznej w Niemczech nie jest zupełnie bezpodstawną. Bezpodstawne natomiast, a nawet śmieszne, są pewne zachcianki opozycyjne, objawiające się w łonie armii. Co prawda, do tej opozycyi, jeżeli w ogóle opozycyą nazwać ją można, przyłączają się nie ci oficerowie, którzy stanowią jądro i nadzieję niemieckiej siły zbrojnej, ale najstarsza i najmłodsza generacya. Starym „Haudegenom" nie podobają się zmiany w umundurowaniu i w ogóle wszelkie reformy. Oni chcieliby, aby wszystko zostało po dawnemu i stara pikielhauba i mundury z błyszczącymi guzikami. Młodzi porucznicy zaś sarkają na to, że, jak to mówią, wzięto ich trochę w kluby i nałożono hamulec na rozmaite swawole. Osobliwie zakaz hazardownej gry w karty i na totalizatorze oburza ich do żywego, upatrują oni w nim bowiem ograniczenie wolności osobistej.

Reformy podatkowe rządu nie przyszły pod obrady w ubiegłej sesyi, z wyjątkiem jednej, t. j. podwyższenia podatku giełdowego, które uchwalono zostało znaczną większością; nawet z pewnym entuzyazmem. Za to projekt podwyższenia podatku od tytoniu upadł w komisyi 16 głosami przeciw 12. Sangwinicy opozycyjni starają się tej uchwale komisyi nadać przesadne znaczenie, prorokują więc, że w ogóle cała akcya rządu zmierzająca do reformy podatków nie powiedzie się i że stanowisko ministra finansów p. Miquela jest mocno zachwiane. Zdaje nam się jednak, że proroctwo to się nie spełni. Przedewszystkiem reformy podatkowe będą musiały być przeprowadzone, gdyż są konieczne, a powtóre p. Miquel wcale żadnej klęski nie poniósł. Jeden wniosek jego, jak rzekłem, przeszedł ogromną większością, a co się tyczy drugiego, t. z. podwyższenia podatku od tytoniu, to jakkolwiek komisya go odrzuciła, jednakże ci, którzy głosowali za odrzuceniem, w pierwszej linii członkowie centrum, oświadczyli, że bynajmniej nie są zasadniczymi przeciwnikami podwyższenia podatku od tytoniu i chętnie za tem podwyższeniem głosować będą, jeżeli tylko rząd inny, bardziej sympatyczny dla nich projekt przedłoży.

Kończąc niniejsze uwagi o sprawach parlamentarnych muszę zrobić wzmiankę, że wczorajsze posiedzenie odbyło się po raz ostatni w dotychczasowym gmachu przy Leipzigerstrasse.

Na najbliższą sesyę zbiorą się już posłowie w nowym, olbrzymim i wspaniałym budynku przy placu królewskim za bramą Brandenburską, w miejscu, gdzie niegdyś stała galerya Raczyńskich. Dwadzieścia siedm lat służył budynek obecny na obrady reprezentantów narodu, w lutym roku 1867 bowiem zebrali się tu po raz pierwszy deputowani do parlamentu północno-niemieckiego, a raczej do konstytuanty, mającej uchwalić konstytucyę dla północno-niemieckiego związku. Było wtedy 297 posłów, a między nimi 79 narodowo-liberałów, 14 liberałów, 98 konserwatystów, a 13 Polaków. Katolickie centrum jeszcze wówczas nie istniało.

W sferach teatralnych wielkie zajęcie budzi wystawiona przez „Deutsches Theatr" trzyaktowa komedya Björnstierna Bjornsona p. t. „Geografia i miłość".

W czerwcu w r. b. odbędzie się w Berlinie wystawa, urządzona staraniem niemieckiego Towarzystwa rolniczego. Imponująco zapowiada się mianowicie dział koni, który obejmować będzie blizko 700 okazów, należących do ras najszlachetniejszych. Dla działu koni wyznaczono 30.000 marek nagród.

W Charlottenburgu zmarł onegdaj wsku-

---

28)

# SWAT

**Powieść współczesna**

przez

**Wincentego hr. Łosia.**

(Ciąg dalszy).

— Mariola nigdy przedemną się nie żaliła, ani na męża, ani na swoje życie; a nawet widząc mój niepokój, błagała mnie, abym przed panem nie zwierzała się z moich obaw. Nie wiem dlaczego chciała tego koniecznie.

Pan Artur rozrzewnił się.

— Poczciwe dziecko... biedactwo!

— Jeśli więc dziś pana wzywa, to widać, że już dłużej tajemnicy zachowywać nie może.

— Alebyby raczej panią wezwała, gdyby zaszły jakie nieporozumienia z mężem — próbował zaprzeczać hrabia.

— Nie — odrzekła pani Amelia. — Wychowałam Mariolę w moich zasadach, a one przeciwne są mięszaniu się matki do stosunków córki zamężnej. Matka może wszystko przed ślubem; może odmówić błogosławieństwa, to jej prawo, i obowiązek czasem. Ale po ślubie... tylko cierpieć jej wolno w milczeniu, tylko modlić się za dziecko, a o jej nieszczęście samą siebie winić.

— Ale na Boga — rzekł hrabia — jakiejże natury może być to nieszczęście?

— Nie wiem, panie. Nie byłam u mej córki w chwili, w której każda matka uważa za swój święty obowiązek znajdować się przy swojem dziecku. Nie byłam w Czajnikach, gdy na świat przyszło dziecko, bo Mariola prosiła mnie ze łzami prawie, żebym nie przyjeżdżała do Czajnik. Wytłumacz pan tę tajemnicę!

Staruszka rozpłakała się.

— Dziwię się, że żyję, że przetrwałam te dni tu, w tych czterech ścianach, gdy tam o mil sto córce mojej groziła śmierć może. Dostałam wreszcie depeszę: „Mam syna, imię mu Artur, jestem zdrowa." Dlaczego przysłała tylko depeszę?

— Więc nie otrzymałaś pani później żadnych wiadomości?

— Potem nic! długo nic, bardzo długo nic! Wreszcie nadszedł list od Marioli, list... jakby przez kogoś podyktowany.

— I ja nic o tem wszystkiem nie wiedziałem — zawołał hrabia, chwytając się za głowę. — Ale czy tylko nie prowadzi panią na manowce zbytnia czułość dla córki?

— Otrzymałeś pan dzisiaj dowód w tej depeszy.

— Więc cóż się stać mogło? Co się tam dzieje? Co to wszystko znaczy?

— Powiedziałam panu: Nie wiem.

— A ja wiem. Ludwik jest zazdrosny o mnie, o panią, o...

Pani Bolska chwilkę tylko pomyślała i odparła:

— Nie, panie. Zwyczajna zazdrość męża może nudzić, dręczyć kobietę, ale takiego zmartwienia córka nie będzie taiła przed matką, nie zamknie przed nią zupełnie swego serca, jak Mariola.

Hrabia widocznie podzielał zdanie pani Bolskiej, bo stęknął tylko niecierpliwie:

— Aaa!

### II.

Pani Walerya spędziła zimę na wsi. Lwów już ją nudził i postanowiła dopiero z wiosną wyruszyć za granicę. Tymczasem odpoczywała po jesiennych polowaniach, które tego roku udały się świetnie i trwały prawie miesiąc, gromadząc w Werbkowicach różnorodne towarzystwo. Ale goście rozjechali się wreszcie i baronowej znowu zaczęła ciężyć samotność.

Dnia tego pierwszy śnieg upadł i pokrył wołyńskie równiny białym całunem, który jej przypomniał ni ztąd ni zowąd dziecięce lata. Jak wtedy się cieszyła, widząc tę białość dokoła, i jak jej spieszno było wybiedz w aleje parku i uczuć pod swojemi stopami tę miękką niepokalaną ziemi powłokę!

Postanowiła odświeżyć te wspomnienia i wyszła na przechadzkę. Świeże powietrze obudziło ją z letargu, w jakim pogrążały ją od pewnego czasu nudy wiejskie. Skręcając z alei w aleję, zaczęła myśleć, dlaczego też coraz więcej w życiu się nudziła. Naturalnie pierwszą przyczyną powstałej w jej dniach i godzinach próżni był Ludwik. Przez czas jakiś zajęta domem, gośćmi, wirem zabaw nie myślała o nim. Powoli przebolała zawód i nawet nie czuła już pragnienia zemsty.

Policzki baronowej zarumieniły się, czy od zimna, czy też od uczuć, budzących się nagle w jej sercu. Opuściła granice parku i szła boczną drożyną w stronę lasu dębowego, odgraniczającego Werbkowice od klucza Czajnickiego. Mimowoli uprzytomniała sobie różne przykre chwile niezbyt dawnej jeszcze przeszłości. To stawał jej w oczach pan Artur, a wraz z nim zjawiały się przed nią wszystkie szczegóły bolesnej sceny w dniu, gdy go widziała po raz ostatni; to znów przypominała sobie swą podróż do Warszawy, swoją wizytę u kanoniczki, te wszystkie paroksyzmy cierpienia, wywołanego gorącą żądzą utrzymania Ludwika. Nie udało się jej wtedy i dlatego życie teraz wlokło się dla niej bez wrażeń, bez promieni słonecznych. A wszystkiemu winien był ten pan Artur przebiegły, uparty, ohydny. Jak on musi tryumfować! Młody Szatowski, którego stryj żył niby w przyjaźni ze starym hrabią Czajskim, opowiadał jej, że pan Artur ubóstwia poprostu młodą hrabinę Ludwikową. W klubie o niej tylko zwykł mawiać, przyczem lubił pokazywać jej portret, odfotografowany jakimś sztucznym sposobem na wewnętrznej kopercie złotego zegarka.

O pani Ludwikowej słyszała nieraz od Czapli, który zdawał się być nią zajęty. A znów ktoś inny, już nie pamiętała kto i gdzie, opowiadał jej jakieś zabawne awantury małżeńskie, wynikające z powodu zazdrości Ludwika.

Ludwik więc był o żonę zazdrosny. To ją dziwiło. Nigdy nie zdradził się był przed nią z tem uczuciem. Sądziła nawet, że w ogóle nie leżało ono w jego naturze. A przecież w całej okolicy o tej zazdrości mówiono, bawiono się, jak czemś, wychodzącem z granic zwyczajnych. Musiało więc w tem być coś prawdy?

Baronowa sama sobie w tej chwili zadawała pytanie, dlaczego tak mało wie o pożyciu Czajskich? Losy młodej pary nie mogły przecież dla niej być zupełnie obojętne, a z drugiej strony wszak nic łatwiejszego na wsi, jak wiedzieć wszystko do najdrobniejszych szczegółów o sąsiadach. Gdyby tylko ośmieliła Czaplę, byłby jej co tydzień zdawał relacyę z tego, co się działo w młodem małżeństwie. Widocznie przebyła okres moralnego odrętwienia. Ale teraz na wsi i podczas zimy, zajęcie się Czajskimi zapełniłoby jej te nudne dni i tygodnie, jakie tu spędzać musiała. Zresztą rachunków nieuregulowanych w ogóle nie znosiła, a to był rachunek nieuregulowany. Ludwik ją nietylko zdradził i opuścił, nietylko w niej obraził kobietę, ale obraził i damę, baronowę Jadolińską. Ludwik nie był u niej z wizytą, choć objechał całą okolicę. Ludwik uważał ją za...

Pani Walerya sponsowiała i nie dokończyła myśli. Ona może dlatego właśnie nie zajmowała się Czajskimi, by nie przypominać ludziom obrazy, jakiej ze strony kochanka doznała. Miłość własna wzięła górę nad namiętnością stłumioną, ale jeszcze nie wygasłą.

Wtem usłyszała głos:

— Padam do nóżek jaśnie pani baronowej.

Pani Walerya drgnęła. W pierwszej chwili ten głos i twarz osoby mówiącej wydały się jej zupełnie obce.

— Nie poznaje mnie jaśnie pani, — ciągnęła stara kobieta, wychudła i wysoka, okryta spadającą jej z ramion salopą, — nie poznaje starej sługi?...

— Doprawdy...

— Ja jestem matka gajowego... Sobierajska, matka Zosi, — ciągnęła baba.

— Aaa... — bąknęła pani Walerya, — nie poznałam...

Twarz jej rozpromieniła się. W jednej sekundzie przypomniała sobie biografię Sobierajskiej; przypomniała sobie, iż owa Zosia była dawniej u niej garderobianą, a oddaliła się temu dwa lata, by przejść do usług młodej, właśnie wtedy urządzającej się na nowem gospodarstwie pani z Czajnik.

— Sobierajska!... poczciwa! — zawołała, — nie poznałam jej. A Zosia zdrowa? kontenta z miejsca?

Baba się wyprostowała i w jednej chwili zapieniła, otwierając swe ogromne i puściutenkie usta.

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

tak nieszczęśliwego wypadku zaskomity malarz rodzajowy, Ludwik Bokelmann. Przyczepiając do ściany wieniec laurowy, który mu uczniowie ofiarowali z okazyi pięćdziesiątej rocznicy jego urodzin, Bokelmann spadł z drabiny i poniósł śmiertelne obrażenie. Zmarły był od zeszłego roku profesorem berlińskiej akademii malarskiej.

## Listy z Wiednia.

(Z teatrów).

Wiedeń w kwietniu.

Był czas kiedy każdy teatr miał swoje wielkości stałe. I dziś jeszcze są n. p. komicy jak Girardi, Blasel, Knaack, Wittels, albo aktorki jak Hohenfels, Odilon, Schratt, które się tylko chwali. Są to siły artystyczne *hors concours*; cieszą się one nietykalnością wobec krytyki i dobrze im zapewne z tem, ale mniej dobrze z niemi dyrektorom. Taki geniusz-artystka-aktor jest nadzwyczaj kosztownym balastem sceny, pensyę pobiera zwykle ogromną, wyjeżdża na urlopy trwające po cztery i pięć miesięcy rocznie, nadto jest tyranem reżyseryi, dyrekcyi, autorów dramatycznych, a względy ma tylko dla recenzentów.

Kiedy pierwsza wiadomość pojawiła się przed kilku laty o założeniu niemieckiego teatru ludowego (Deutsches Volkstheater), zachwalano w programie przedsiębiorstwa między innemi także zamiar dyrekcyi obywania się bez gwiazd scenicznych i stworzenia zespołu ensamblu, któryby mógł wystawiać dramaty wartości literackiej, a nie kusił się o sztuki pisane dla jednej roli.

Ale niebawem wypływać zaczęły „siły pierwszorzędne". Potrzebne one były dla zepsutej w swych wymaganiach publiczności tak samo, jak komedye i tragedye oparte na niewiarze małżeńskiej, naśladowane lub tłómaczone z francuskiego. I tak otrzymała jednego wieczora panna Adelina Sandrock naraz dyrekcyi, reżyseryi, krytyki a z niemi i posłusznej publiczności na wielką, genialną artystkę. Jest to bezsprzecznie zdolna artystka, grająca bardzo dobrze role na pół histerycznych pań światowych, ale ani środki jej głosu, ani jej postawa nie uprawniają jej do zajęcia wyjątkowego stanowiska. Z tem wszystkiem głównie ze względu na repertoar francuski w niemieckim teatrze ludowym zdobyła warunki świetne: pensyi stałej 5000 zł. a 12.000 rocznie honoraryum za występy. Opowiadano sobie niemożliwe do uwierzenia szczegóły o despotyzmie tej pani. Reżysera traktowała jak poddanego, dyrektora jak wasala płacącego haracz, autorom przysyłała manuskrypta ze wskazówkami, co mają opuścić, a co przerobić. Na próbach była samowładną panią, nie uznawała żadnych reguł, żadnej dyscypliny; jej mylne nawet pojmowanie jakiegoś ustępu roli musiało uchodzić za doskonałe i święte. Dyrekcya długo znosiła te rządy geniusza teatru, aż wreszcie zdecydowała się stworzyć nową „gwiazdę" konkurencyjną. Oko twórcy geniuszów scenicznych padło na pannę Odilon. Była to aktorka niekoniecznie ciesząca się wielkiem powodzeniem, ale za to bardzo dobroduszna. Heine już w r. 1841 w „Atta Troll" pisał:

Są poeci z duchem wzniosłym,
Lub z fantazyą, inni znowu
Z namiętnością, ale czuć
Mamy my, poeci szwabscy!

Dyrekcya teatru widocznie znała tę zwrotkę, wybierając pannę Odilon na bohaterkę. Krytyka twierdziła, że nie można jej przyznać, że w jej ustach proza się staje a proza dziwnego nabywa brzmienia, jakby łamana na stopy miarowe, że za mało ma wesołości naturalnej w komedyi, lub za mało powabu w rolach naiwnych a najmniej wyrazu w poważnych. Ale cóż to wszystko znaczy i szkodzi.

Powoli zaczęły się pojawiać nieśmiałe dowody uznania „dojrzewającego talentu". Panna Odilon grywała w dobrach biednych, na rzecz funduszów pensyjnych, towarzystw literackich, nie szczędziła zabiegów ani pracy nad sobą samą, aby pokonać niechętnych krytyków. Nie pogardzała też pokątnemi środkami — robiła, co każdy wirtuoz, śpiewak, aktor, słowem komedyant, żyjący z łaski zmiennej publiczności robić dziś musi. Dawała się portretować i portrety swe umieszczała w pismach, które prowadzą handel sławą teatralną. Wreszcie zdobyła uznanie — a gdy wyszła za mąż, za komika Girardiego, jednego z ulubieńców publiczności, koligacya ta odrazu tak podniosła jej znaczenie, że z utalentowanej stała się „genialną", z powabnej „piękną", z miłej „czarującą", krótko mówiąc z aktorki, której grę się rozbiera — artystką, niepodlegającą wcale krytyce.

Dyrekcya miała tedy drugą gwiazdę obok panny Sandrock i ogłaszała całemu światu, że panna Odilon w „Madame sans gêne" (Sardou) przynosi teatrowi co wieczór 2000 zł. Pannie Sandrock zaczęto zaś dokuczać. Pobierała ona coraz mniej honoraryów, bo coraz mniej występowała — a za to reżyser coraz więcej ją poprawiał, uczył ją deklamacyi, pozy i innych rzeczy, które geniusze same przez się wiedzą zwykle. Przyszło do burzliwych scen, które uśmierzono jednak przez wzgląd, że dyrekcya właśnie chce dwie mieć gwiazdy nie na to wprawdzie, aby obie jasno świeciły, ale aby jedna drugą trochę przyćmiewała w razie potrzeby.

Rozwlokłem się nad potrzebą nad historyą naturalną sławy komedyantskiej — ale jest to objaw zbyt tu rzucający się w oczy, aby w szeregu listów o teatrze pominąć go zupełnem milczeniem. Mówiono dawniej o zawiści aktorów i śpiewaków, jako o rzeczy dość powszechnie znanej — wychowanie jednak sztuczne konkurencyi przez gwiazdę, stało się dopiero wynalazkiem ostatnich lat. Opera ma znaną rywalizacyę panny Renard i p. Mark, teatr Rajmunda kłótnie o role panny Barsescu i panny Lanius i t. d.

Co się gra? dawno przestało zajmować; ciekawiśmy tylko, jak się gra? I to jest zgubą całego nowoczesnego teatru. Przestano po prostu wierzyć, że dramat jest w stanie życie objawić z nowej jakiej strony. Wielkiej poezyi na scenie nie rozumiemy; dramat może mieć poetów przyjemność głęboko pomyślane, byle one same nie zdradzały zbyt wiele myśli, bo to nuży słuchacza i zamiast bawić, nudzi. Dyalog może być dowcipny, może mieć piękne zwroty językowe, byle osoby nie mówiły za długo, bo to byłaby retoryka Racine'ów, Szyllerów i innych przestarzałych poetów, a taka retoryka jest za powszednia, czyta się jej popisy w parlamencie, na zgromadzeniach ludowych, nie potrzeba więc jej słuchać ze sceny.

Nie dziw tedy, że szukamy egzotycznych, nie — europejskich dzieł. Teatr ludowy za przykładem scen w państwie niemieckiem, wystawił dramat indyjski nieznanego autora (przypisywany królowi Sudraco) „Vasantasena". Jeśli Sudraka rzeczywiście Vasantasenę napisał, to był jednym z największych poetów dramatycznych. Nic o tym królu bliższego nie wiemy, w dramat w 10 aktach, obok pisany był w szóstym wieku po Chrystusie — dopiero w roku 1827 pojawił się naprzód w angielskim przekładzie w Kalkucie, następnie w oryginalnym sanskrycie. Odtąd tłómaczono i przerabiano go na język angielski, francuski, niemiecki, duński, czeski, rosyjski. W ostatnich 15 latach pojawiło się w Niemczech z 5 przekładów i opracowań niemieckich. W Paryżu wystawiono dramat już w roku 1850 w Odeonie. Scribe i Gautier przerabiali go na balety. W Niemczech dopiero w roku ubiegłym pojawił się na scenie.

Zdawałoby się, że dramat o takim uznaniu powszechnem, powinien w całej swej właściwości, to jest, w wszystkiemi scenami oryginału być przeniesionym na naszą scenę. Tym jednak niemiecki autor Emil Pohl, (który „Vasantasenę" dla sceny opracował) z rozmaitych powodów uczynić nie mógł. Raz dramat jest zbyt wielkim w oryginale i zajmuje 5 godzin, byłby go wystawiono bez skróceń. Powtóre osoby przemawiają nieraz językiem zrozumiałym tylko dla znawców indyjskiej mitologii, a wreszcie w pierwszych pięciu aktach akcya zbyt powoli się rozwija. Kazać mu autor niemiecki, opuszczać, ściągać. Wszystko to może uchodzić. Ale wyrzucał całe osoby — a to już była zbyt wielka licencya.

Dramat „Vasantasena" na nowo dowodzi, że nasze namiętności, nasze bole i zachwyty wieczne były i na wieki zostaną te same. Zmienia się kostyum, ale nie zmienia się nigdy jądro rzeczy. Vasantasena jest kurtyzaną, bajaderą indyjską, wielbioną przez wszystkich, pożądaną przez wszystkich, która dla społeczności ceni złoto, mimo że nie wszelkich cele, i uczciwą i dobrą, wobec szych bogactw używa na dobroczynne cele, bo litość czuje nad biednymi i pogardę wobec kłamstwa i złości. Kocha się ona w ubogim, szlachetnym braminie Czarudacie i odrzuca miłosne zabiegi szwagra królewskiego Samsthanaki, głupiego i nikczemnego rozpustnika. Samsthanaka prześladuje ją wciąż i zastawia na nią sidła, a gdy wreszcie podaje się ją porwać, ucieka ona od niego, rzuca się na nią i dusi ją. Kiedy ją tchu zbawioną i jakby martwą widzi, przykrywa ją liśćmi — sam idzie oskarżać Czarudatę, że on Vasantasenę zamordował. Wszystko składa się tak nieszczęśliwie, że Czarudata na śmierć zostaje zasądzonym, mimo wysokiego szacunku, jaki dla niego mieli sędziowie, mimo głosu powszechnego, że on nie może być winnym. Zasądzony widzi bezowocność obrony i godzi się ze spokojem fatalisty na wyrok. Choć bramana nie wolno zasądzić na śmierć, król Palaka gwałcąc ustawy ogłosił najcięższy ten wyrok przeciw niemu, podburzony uwagami szwagra Samsthanaki.

Oprowadzają tedy Czandalowie (oprawcy) biednego Czarudatę po mieście i obwołują wyrok, czy się kto nie zgłosi z dowodem niewinności. Nikt nie ratuje niewinnego, aż w ostatniej chwili zjawia się Vasantasena, która obudziwszy się z odrętwienia, wydostała się z ogrodu w towarzystwie żebrzącego mnicha. Niewinność Czarudaty staje się oczywistą. Nadto grom spadł na cały dom królewski Palaki. Pasterz Aryaka, którego Palaka więził i prześladował, odbił już dawniej więzienie i uciekł z pomocą Czarudaty. Teraz stanął na czele malkontentów; w powstaniu ginie król Palaka, Aryaka obwołany królem wynosi Czarudatę na namiestnika prowincyi i przesyła Vasantasenie zasłonę na znak, że ją uznaje prawą małżonką swego namiestnika. Czarudata nie chce się mścić na Samsthanacie i darowuje mu wolność, a wszystkim swoim przyjaciołom rozdaje godności i urzędy.

W oryginale (wedle przekładów Fritzego Ludwika lub Hermana Kellnera) są pyszne sceny z życia ludu. Całe Indye stare odżyły w tym wspaniałym dramacie: widzimy bramanów, ascetów, szulerów, służących i panów, żonę w jej stosunku do męża, bajadery, sędziów, królewską niepowściągliwość, dowcip ludu, religijność i sceptycyzm. Język przedziwnej piękności mimo paradoksalności porównań, charakterystyka niezrównana. postęp akcyi ciągły, a ku końcowi konflikty tak są zaostrzone, że najostrzejszy krytyk przyznać musi nietylko geniusz autorowi, ale i dobrą robotę sceniczną.

Niestety z przeróbki Pohla za wiele wyrzucono, a to co pozostało, choć samo przez się cenny stanowić może nabytek dla każdej sceny, więcej tu bawi dzięki kostyumowi i dzięki głównej bohaterce — kurtyzanie uniewinnionej, niż dla wielkiej mądrości poematu i estetycznej jego piękności. *Dr. H.*

## Przesilenie ekonomiczne w Ameryce.

Tak zwane „złe czasy" dla przemysłu i rolnictwa trapią nietylko starą Europę; odczuwa je potężnie i świat nowy. Oto, co w tej mierze pisze w liście z Chicago p. Henryk hr. Łubieński:

Przesilenie przemysłowe i rolnicze, trapiące chronicznie Europę od lat mniej więcej dziesięciu, rozwielmożniło się na dobre w Stanach Zjednoczonych i daje się tu we znaki blisko od roku. Powody jego są wielorakie i objawy rozliczne we wszelkich odnogach gospodarstwa narodowego.

Niektórzy odnoszą źródło złego do niemocy finansowej, która zwolna ogarnia świat cały, poczynając od bankructwa Baringów w Londynie, a kończąc na skandalach Panamy i włoskiej Panaminy. Ameryka teraz dopiero odczuwa skutek tych przewrotów. Dość, że Europa zamknęła kredyt otwarty Ameryce, kapitały angielskie i niemieckie przestały tu napływać, pozostał bilans zadłużenia, nader uciążliwy, zwłaszcza dla Stanów Zjednoczonych, potrzebujących wciąż ożywczego zraszania kapitałem nakładowym.

Drudzy znów przypisują powód finansowego przesilenia demonetyzacyi srebra. Ameryka, zmuszona opłacać złotem odsetki swych długów i ogromne z zagranicy przywozy, cierpi na ustawiczny odpływ żółtego kruszcu. Banki państwowe, oraz potężne syndykaty Europy, zagarniają w swe posiadanie cały zasób metaliczny wszechświata. Niebawem wyniknie ztąd ucisk monopolistyczny w dziedzinie finansów, o jakim ludzkość pojęcia nie miała.

Stany Zjednoczone, po odwołaniu bilu Shermana, zaprzestały kupować i wybijać srebro, i przez to samo przechyliły się do waluty złotej. Jednakowoż nie zaradziło to złemu. Pomimo zamknięcia kopalni Colorado, Newady i Montony, cena srebra spadła w stosunku do złota jak 33 do 1. Wartość srebrnego dolara wynosi już zaledwie 49 centów am. złotem. Rozpowszechnia się pokątne bicie monety srebrnej, jak to wykryto niedawno w Omaha, gdzie wyrobiono potajemnie ćwierć miliona dolarów szczero-srebrnych. Zachodzą poważne obawy, by skarb federalny, pomimo wypuszczonej świeżo pożyczki metalicznej 50 milionów dolarów i pomimo zapowiedzianych dalszych podobnych emisyj, nie zawiesił wymiany banknotów na złoto. Jedyna nadzieja ratunku pokłada się w zwołaniu ponownem konferencyi monetarnej do Brukseli, któraby zachwianym ekonomicznym stosunkom między narodami ulgę przyniosła.

Co do objawów kryzysu, te są liczne i niewątpliwe. Przed wystawą w Chicago, pomyślność Ameryki dochodziła do szczytu; rok 1892 kończył się najświetniejszym bilansem finansowym, jaki Stany Zjednoczone zapisały w swoich dziejach. Od roku nastąpiła zupełna zmiana dekoracyi. Słychać zewsząd utyskiwania na złe czasy, widać jawne kurczenie się i oznaki ponoszonych strat materyalnych.

A nasamprzód ceny produktów rolnych spadły o połowę. Na giełdzie zbożowej chicagowskiej o tej porze dwa lata temu notowano pszenicę dolara za buszel; rok temu 80 centów, w obecnej chwili 56 centów. To odpowiada cenie niespełna 4 zł. za korzec 100 kilogr. Kukurudzę można kupić po 22 centy buszel. Taki sam upadek cen na inwentarz żywy, na peklowinę i słoninę, główne artykuły chicagowskiego wywozu. Ceny takie nie dorównywują kosztom produkcyi i przyprawiają o upadek rolnictwo całego kraju, zwłaszcza, jeśli odliczy się jeszcze wysokie frachty kolejowe za dowóz zboża do rynku chicagowskiego z dolin rzek Mississipi i Missouri. Mowa już jest w stanach Kanzas, Jowa, Dakota i Minnesota o zmniejszeniu na przyszłość przestrzeni, obsianych pszenicą. Argentyna zaczyna im robić coraz silniejszą konkurencyę. Rzeczą jest niezawodną, że od siedemdziesięciu lat zboże nie było tak tanie w Ameryce jak obecnie.

Jedna piąta część całej sieci kolejowej Stanów Zjednoczonych znajduje się dziś pod administracyą sądową a posiadacze zagraniczni obligacyj nie otrzymują należnych im odsetek. Znaczna część fabryk próżnuje lub rozpuściła całkiem robotników. I tak, w samej gałęzi hutnictwa wytwórczość zmniejszyła się tygodniowo z 181.551 ton surowcu pod datą 1go maja 1893 r. do 73.894 ton pod datą 1go grudnia t. r. W Southe Chicago, tutejszem przedmieściu, zamknięto zupełnie wielkie fabryki stali, przy których przeszło tysiąc paręset rodzin polskich, podzielonych na dwie parafie, znajdowało zarobek, a dziś pozbawione są chleba.

Emigracya do Stanów Zjednoczonych zmalała więcej, niż o połowę. Wiele osób powraca do Europy i statki parowe, w odwrotnym niż dawniej stosunku, wywożą z Atlantyckiego pobrzeża o wiele więcej osób, niż ich przywożą.

Winę tego wszystkiego opinia ogółu przypisuje coraz bardziej niezaradności stronnictwa demokratycznego, które przyszło do władzy właśnie rok temu. Być bardzo może, iż zachodzi tu wypadek *post hoc*, a nie *propter hoc*. Lecz przyznać trzeba, że demokraci składają dowody kompletnej bezsilności wśród trudności położenia. Bill Wilsona, zmieniający w kierunku wolnego handlu system celny Mac-Kinleya, utkwił oddawna w senacie, co potęguje jeszcze ogólną niepewność. Senat waszyngtoński podlega zarzutowi, iż gorzej jeszcze od londyńskiej izby lordów lekceważy sobie potrzeby narodu. Tymczasem deficyt w budżecie preliminuje się na 78 milionów dolarów i dla pokrycia jego kongres uchwalił podatek od dochodów, nader niepopularny w Ameryce. Nie ważył się jednak nawet demokratyczny kongres znieść pensyi wypłacanych niby weteranom wojny domowej w ilości 160 milionów dolarów rocznie a stanowiących istotną a niemoralną łapówkę, rzuconą głosowaniu powszechnemu.

Republikanie podnoszą też głowę i zapowiadają swój powrót do władzy przy następnych wyborach. Hasłem ich — protekcyonalizm *à outrance*, mający jakoby zapewnić zarobek i dawną wysoką płacę robotnikowi fabrycznemu. Wilhelm Mac-Kinley, obecnie gubernator stanu Ohio, jeździ po kraju i wygłasza płomieniste mowy, witany wszędzie jako przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych. Benjamin Harrison, eksprezydent, schodzi widocznie z pola, gdyż objął katedrę prawa międzynarodowego w uniwersytecie kalifornijskim i rozpoczął tam wykłady.

Dodam jeszcze, że teraźniejszy prezydent Cleveland utracił wiele na popularności w skutek uporu, jaki stawił aneksyi wysp Hawajskich, czego domagał się tamtejszy rząd prowizoryczny, złożony z Amerykanów, po obaleniu tronu królowej Liliakuani. Zdaje się, że czupurny zwykle Unckle Sam (to jest Amerykanin) zląkł się tym razem pogróżek John Bulla (to jest Anglika).

Wśród owych istotnych niepowodzeń, humbug amerykański nie utracił swoich praw. Niejaki Coxey zorganizował w przeszłym tygodniu w stanie Ohio bandę kilkuset włóczęgów, pod nazwą „Armii dobra publicznego" — *Army of the Commonweal* i w tej chwili, pomnażając swe zastępy malkontentami, maszeruje przez Pensylwanię ku Waszyngtonowi. Zapowiada, iż zniewoli rząd federalny do dostarczenia pracy i zarobku milionom obywateli, skazanych dziś na bezczynność. Prawdopodobnie jest to manewr słabego dotąd jeszcze stronnictwa populistów. Za ową armią posuwa się zastęp reporterów i w żart cały ten ruch obraca. Tem niemniej ciekawy to objaw chwili bieżącej. Rzekłbyś, że wśród tej ruchliwej a chaotycznej rzeczypospolitej amerykańskiej nowy Katylina kroczy na Kapitol na czele zgłodniałej zgrai, wołającej: *Panem et circenses*. *Henryk Łubieński.*

## MAŁY FELJETON.

### Do Rodocia!

Pana Rodocia dotąd nie znam osobiście,
Lecz dzieła znam, i nieraz to mi się zdarzyło,
Że przeczytawszy w duchu mówię: oczywiście!
To też Rodocia podpis witam zawsze miło.
A czytając wiersz Jego mam dziwne uczucie,
Bo uczucie, co musi mieć robotnik w hucie,
Kiedy raz z tego swędu, z tej gwarnej ciemności
Wyjdzie w świat — wtenczas światłość razi
[jego oczy,
Wtenczas pełnia powietrza aż sprawia duszności...
To jest ten wzrok bez granic — to oddech uroczy.

Nie chcę rozwlekać rzeczy. Choć moje poparcie
Nic Ci chluby nie doda ni wagi, otwarcie
Powiem jednak, że człowiek, który prawdę szerzy,
Wie co prawda, co honor i w poprawę wierzy.
To też najnowsze cenią i znają zwyczaje,
Przez *Przegląd* dłoń przyjazną szczerze Ci podaję.

*Andrzej Fredro.*

# KRONIKA.

Lwów 27 kwietnia.

**Dniewnik Warszawski** w artykule, omawiającym niedorzeczne demonstracye studentów warszawskich w dniu 17 kwietnia grozi zamknięciem uniwersytetu warszawskiego. Oto co pisze: „Już od wielu lat publicyści polscy szczują Polaków na Rosyan; dość długo rezultaty ich agitacyi pozostawały bez objawów zewnętrznych, lecz w ostatnich dwóch latach zaczęło się coraz więcej wyłaniać dowodów, że w niektórych sferach polskiego społeczeństwa znajdują się już ludzie, zbici z pantałyku przez tych agitatorów, którzy swojej agitacyi nie ograniczają już tylko na prasie. Demonstracya warszawska, w rocznicę zdradzieckiego napadu na Rosyan, urządzona przez polską inteligencyę, a nie przez tłum uliczny, wskazuje na to, że społeczeństwo polskie zaczyna coraz silniej poddawać się dawnej chorobie, w ostrych przypadkach której — szlachta dawniej urządzała t. zw. konfederacye, tj. legalne bunty a po upadku Polski powstania, za które Polacy płacą daleko drożej niż za dawne konfederacye. Poczekamy—zobaczymy, do czego doprowadzi to *crescendo* objawów zewnętrznych pewnego nieporządku w umyśle i usposobieniu niektórych sfer tutejszego społeczeństwa, lecz życzymy sobie z całej duszy, aby to wszystko się ułagodziło i minęło bezpowrotnie W szczególności żal nam tej części nieszczęsnej młodzieży polskiej, która urządza podobne demonstracye, nie zadając sobie nawet trudu wniknąć w moralną treść wypadku, którego rocznicę obchodzą. Głęboko żałujemy, że tej demonstrującej młodzieży brakuje zdrowego zmysłu i przykro nam jest, gdy pomyślimy o następstwach teraźniejszych i przyszłych. Jakiż sens tych demonstracyi i co ma być przez nie osiągniętem? Czyż to jedno: *ostateczne zamknięcie raz na zawsze uniwersytetu warszawskiego?* Czyż to przyjemna dla nich perspektywa, dla której należałoby machnąć ręką na całą swoją przyszłość?"

Tyle słów *Dniewnika Warszawskiego.* Sądzimy, że rząd rosyjski nie popełni tej nikczemności, żeby karać całe społeczeństwo za dziecinną zabawkę kilkudziesięciu niedorostków. Zresztą powinien ten rząd pamiętać o tem, że na nim samym spoczywa główna wina tego, iż młodzież uniwersytetu warszawskiego nie jest ani dość biegłą w historyi, ani dość politycznie wykształconą. Czyż censura rosyjska pozwala na drukowanie bezstronnych dzieł historycznych, czyż cenzura ta dozwoliłaby któremukolwiek z dzienników polskich, wychodzących w Warszawie przestrzegać młodzież przed niedorzecznemi demonstracyami i wykazywać ich szkodliwość? Czyż wogóle *Dniewnik Warszawski* przypuszcza, że tam, gdzie jest ucisk religii, języka i narodowości, może się rozwinąć rozsądek polityczny? Żądanie *Dniewnika*, aby Polacy pod berłem rosyjskiem byli trzeźwi, rozumni i ostrożni politycznie, równa się żądaniu, aby człowiek, któremu przez lat kilkadziesiąt trzymano związane i skurczone nogi, umiał na dany rozkaz maszerować jak wprawny żołnierz. Rząd rosyjski popełnia tysiące nikczemności, więc może i tę zrobić: uniwersytet warszawski zamknąć, ale jeżeli to uczyni to tylko poprze podejrzenie nasze, że cała ta sprawa została przez niego ukartowana, mianowicie, że policya wydrukowała odezwy, rozrzuciła je po ulicy i rozdała młodzieży, aby potem skorzystać z tego, że niewykształcona politycznie dziatwa, dała się złapać w zasadzkę. Powoływanie się *Dniewnika Warszawskiego*, że niektóre w Galicyi i Poznańskiem, wychodzące gazety polskie, z entuzyazmem powitały wiadomość o demonstracyach warszawskich 17 kwietnia, nic nie znaczy, bo we wszystkich społeczeństwach i narodach bywają niektóre głupie gazety, ale dlaczegoż *Dniewnik Warszawski* nie wspomina o tem, że większość wychodzących w Galicyi i Poznaniu gazet polskich potępiła jak najsurowiej te demonstracye? Dlaczegóż rząd rosyjski, jeżeli mu tak na tem zależy, aby rozwaga polityczna brała górę w społeczeństwie polskiem, nie pozwoli warszawskim dziennikom przedrukować tych słów prawdy, jakie z powodu demonstracyi napisały konserwatywne pisma w Galicyi i w Poznaniu? Dlaczego? Oto dlatego, że temu rządowi zależy właśnie na tem, żeby społeczeństwo polskie było politycznie głupie, niedojrzałe, skłonne do robienia politycznych awantur, ciągle niespokojne i tym sposobem usprawiedliwiające przed Europą system moskiewskiego ucisku.

Więc co tu *Dniewnikowi warszawskiemu* ba-

---

78)

**WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.**

## ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Zanim Har-Menke zakończył czytanie tego listu, wiedział już Ozortazen, że zrobił niedobrze, dzieląc się tą wiadomością z fanatycznym kapłanem. Ale stało się i nie mogło się odstać i Ozortazen postanowił teraz pozyskać przyjaźną pomoc Har-Menkego, udając, że zasięgał jego rady. Ale kapłan odezwał się pierwszy głosem, w którym znać było, obok pewnego przerażenia, radość fanatyka.

— Otóż patrzaj! — rzekł — bogowie sami dali odpowiedź na twoje bezbożne zarzuty. Wiesz już teraz, co może być wartą wiara Hebrajczyków, jeźli ludzi doprowadza do powzięcia takich zamiarów.

— Niestety! — odrzekł Ozortazen — żadna wiara nie mogła Abibaalem powodować, bo znam tego człowieka od dawna i wiem z jego rozmów, że w żadne nie wierzy bogi i że podania własnego narodu wydają mu się równie bajecznemi, jak religia naszych ojców.

— A w takim razie widzisz, do czego doprowadza owa niewiara, którą się chlubią mędrce dzisiejsi.

— Widzę. Uznaję wszystko, co chcesz Har-Menke i pochylam głowę przed jasnym dowodem gniewu bogów. Wiem teraz, że trzeba szukać w religii obrony przeciw nieszczęściom i zbrodniom i przyjmuję w pełni naukę, którą mi Hanna dała tem pismem.

— Jakąż to naukę dała Hanna? Kobieta z bezbożnego narodu chce taić zbrodnię odkrytą przed kapłanami i woli narazić swoją córkę na zgubę, byle miecz pomsty i sprawiedliwości nie uwisł nad głową przeklętego i bluźnierczego narodu. Jedna tylko droga jest teraz wskazaną. Jadę natychmiast do Teb i donoszę o wszystkiem Faraonowi i wielkiej radzie.

— Przebóg, nie rób tego, Har-Menke!

— Jakżeżbym nie miał tego robić? Ukrywając tę tajemnicę przed Faraonem, stałbym się współwinnym zbrodni, stałbym się zakałą narodu. Przecie prawa sprawiedliwe naszych ojców karzą na równi z zabójcą albo ze złodziejem tego, który znając zamiar zbrodniczy nie zapobiegł jego wykonaniu i w czas nie doniósł o wszystkiem rządowi. A tu nie chodzi ani o nikczemną kradzież, ani o proste zabójstwo, tylko o najsroższą zbrodnię, jaką niegodziwy człowiek popełnić może, o bunt przeciw prawom i bogom, o zamach przeciw Egiptowi świętemu!

— I właśnie dla tego, Har-Menke, nie zrobisz tego, coś powiedział, jeźli masz krztę przyjaźni dla naszego domu. Bo rozważ na chwilę, jakie będą skutki twojego donosu? Jak powiesz w wielkiej radzie, o czem wiesz, spytają się ciebie, zkąd wiesz? A ty powiesz, że wiesz od nas, że Hanna znała spisek i że go nikomu nie wyjawiała, a Hanna stanie się tem samem winną śmierci, wedle praw Egiptu. Na względy nie ma co liczyć, bo jest córką Efroima, stojącego niegdyś na czele spisku, daleko niebezpieczniejszego spisku, który się udał na chwilę, który mało że nie obalił na zawsze odwiecznego ładu naszej ojczyzny. Amenemha i ja opuściliśmy stronnictwo Efroima dopiero po śmierci Amenhotepa IV. Starodawne stanowisko naszej rodziny i różne potrzeby polityczne, a wreszcie tak przyjaźń jak może i rachuby Ramzesa ochroniły nas od skutków złych dwuznacznej niegdyś roli, zostaliśmy ludźmi potężnymi, mamy wyjątkowe stanowiska i Faraon obdarzył Amenemhę nowemi zaszczytami. To wszystko przyjaciół nam nie przysparza i owszem budzi zawiść ludzką przeciw nam. Urzędnicy dziś wszechmocni w Egipcie, patrzą z największą niechęcią na tych kilka starych rodów książęcych, które się dotąd ostały a które zawdzięczają swoje znaczenie tradycyi i urodzeniu, a nie cierpliwej i żmudnej pracy po biórach, skorzystają zatem skwapliwie ze sposobności i zgubią nas wszystkich, a ty będziesz narzędziem naszej zguby.

Ozortazen mówił prawdę i Har-Menke nie mógł tego ukrywać przed sobą. Głębokie zmartwienie zarysowało się na jego pomarszczonej twarzy i spytał się wygasłym głosem:

— Więc cóż mam robić?

— Trzeba nam zapobiedz nieszczęściu — odparł Ozortazen żywo i stanowczo — trzeba nie dopuścić do zbrodni.

— Ale jakim sposobem?

— Tym sposobem, który wskazuje Hanna. Trzeba użyć religii, najsilniejszego środka przeciw niegodziwości ludzkiej, aby pokrzyżować zamiary Abibaala.

To rzekłszy, powstał Ozortazen z miejsca, wyszedł z werandy, dał służbie rozkazy, aby Labana natychmiast przyprowadziła do dworu i powróciwszy na dawne miejsce, siadł naprzeciw egipskiego kapłana, widocznie złamany wielkim niepokojem.

Har-Menke spytał się znowu:

— Posłałeś po tego wróżbiarza żydowskiego?

— Tak jest, posłałem po Labana.

— I czegoż dobrego możesz się po nim spodziewać?

— Pojedzie do Teb, odwróci duszę Hebrajczyków od Abibaala, obłoży jego klątwą, odbierze mu wszelką siłę.

— Nie wiem, czy to wystarczy? A jeźliby nawet mogło wystarczyć, sądzę, że się mylisz ze wszystkiem co do Labana. Jest to zapamiętały Hebrajczyk, który pośpieszy pomagać Abibaalowi i dorzuci całą swoją powagę na występną stronę.

— Nie zawadzi spróbować. Zobaczymy co nam Laban powie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wić się w świętoszkowate oburzenie? Każdy przecież w Europie wie dobrze, że Rosya, jakkolwiek finansowo dość jest słabą, to jednak poświęciłaby chętnie miliard rubli, ażeby wywołać w Polsce powstanie.

**Wypadki w Warszawie.** *Czas* pisze: Z poważnego źródła otrzymaliśmy następujące szczegóły o świeżych a smutnych zajściach w Warszawie. Podajemy je z koniecznem w takich rzeczach zastrzeżeniem:

„Obchód tej rocznicy kościuszkowskiego powstania, żądano od kleru archikatedralnego mszy św. za duszę Jana, innego nie podając tłumaczenia ani komentarza. Ksiądz żądaną mszę św. odprawił, odmawiając wszelako rzęsistego oświetlenia kościoła. O godzinie dziesiątej znalazło się w kościele około 250 osób, przeważnie studentów, oraz grono kobiet. Wszystko odbyło się spokojnie i przyzwoicie w murach przybytku Bożego. Uczestnicy nabożeństwa rozeszli się, ażeby się znowu skupić na rynku Starego Miasta celem zgotowania owacyi prawnuczce Kilińskiego, mieszkającej w owej dzielnicy. Tam, urządziwszy korowód, młodzież zaczęła śpiewać pieśni, a policya natychmiast przystąpiła do aresztowania. Ci, którzy się na razie wymknęli, następnej nocy pochwytani zostali.

Wskutek tego nieszczęsnego zajścia Apuchtin chce koniecznie zamknąć uniwersytet, jako „gniazdo agitacyi". Inne przyjdą rządowe są temu oporne i podobno chcą tylko usunąć studentom rosyjskiego pochodzenia przystępu do warszawskiej Wszechnicy, twierdząc, iż oni to, chcąc sobie zjednać kolegów swoich Polaków, zarażają się patryotyzmem polskim i rozdmuchują żary narodowych zapałów. Wysłano depeszę do cara, żądając instrukcyi co do dalszego postępowania. Car miał rozkazać, aby sprawie nie nadawano żadnej wagi, ani znaczenia.

Aresztowanych w ogóle ma być 160 osób, prawie wyłącznie studentów i kilkanaście kobiet. W uniwersytecie panuje widoczny rozstrój, a pomimo, iż teraz jest pora egzaminów, profesorowie nie chcą egzaminować zgłaszających się uczniów, wyznaczając im, jakby umyślnie późniejsze termina. Aresztowani mają być trzymani w więzieniu do końca maja, w warunkach najostrzejszych, jako pospolici zbrodniarze, a to dla uniknięcia nowych demonstracyi w rocznicę majowe, zaleconych bezimiennemi proklamacyami z Genewy, rozrzuconemi w fabrykach, warsztatach, biurach itd. Oddąd, niestety! aresztowania nie ustają. Wśród uwięzionych wielu znajduje się żydów i Rosyan, lecz niemało i Polaków. Między innymi wymieniają pannę Grabkowską, która już po raz trzeci do więzienia się dostaje; dalej młodego Szymanowskiego itd. Dochowiensno wyszło, dzięki Bogu, z tej sprawy obronną ręką, doznawszy jednak całkiem niewinnie niemało kłopotów i przykrości.

Hurko miał proponować na następcę po sobie br. Szuwałowa, z którym się widział w Berlinie, ale dotąd nic pewnego nie słychać".

**Kopalnie wielickie.** Jak corocznie w oba dni Zielonych świąt, t. j. 13 i 14 maja odbędzie się gremialne zwiedzanie sławnych naszych kopalń wielickich przy rzęsistem oświetleniu i ogniach sztucznych.

**3 maja.** Ku uczczeniu 103 rocznicy ogłoszenia konstytucyi majowej odbędzie się w czwartek 3 maja wieczór w „Sokole" ze współudziałem gal. Tow. muzycznego oraz „Echa".

**Z żandarmeryi.** Ministeryum obrony krajowej dało świadectwo pochwalne i udzieliło remuneracyi żandarmowi Stanisławowi Boreckiemu w uznaniu zasługi w wyszukaniu dwóch niebezpiecznych złoczyńców.

**Wiadomości dyecezyalne.** Prezentę na opróżnione gr. katol. probostwo *regiae collationis* w Lisiatowicach w pow. dobromilskim, nadało Namiestnictwo ks. Włodzimierzowi Ryniawcowi, gr. kat. proboszczowi w Cisnej.

**W Rohatynie** odbyło się wczoraj walne zebranie rohatyńskiego oddziału Tow. gospodarskiego. Zgromadzenie było bardzo liczne. Obrady toczyły się głównie nad wnioskami rządowymi o przymusowych Towarzystwach rolniczych i włościan rentowych. Zapadła jednomyślna uchwała uznająca te wnioski za szkodliwe i zgubne dla Galicyi, gdyż powiększają ciężary publiczne bez żadnych korzyści dla kraju. O uchwale tej postanowiono zawiadomić komitet centralny gal. Tow. gosp. we Lwowie.

**Polski kandydat zwyciężył.** Z Poznania donoszą, że w wyborach, na które dopo. posła kujawskiego w miejsce p. Kościelskiego, który — jak wiadomo — zrzekł się swego mandatu, zwyciężył kandydat polski, i bowiem wybrany został Stanisław Pomiński z Wrześni. Hr. Pomiński znany jest jako człowiek zdrowy a skutecznie działający w duchu patryotycznym, popiera wszystko co swojskie, i w czem może, dopomaga kupcom i rzemieślnikom, a zawsze gorliwie broni dobrej sprawy. Kujawiacy cieszą się, że jego mieli posła, który nie dla orderów, lecz dla obrony Polaków i polskości zasiadać będzie w Berlinie.

**Sacher-Masoch.** W Lindenheimie w wielkiem księstwie heskiem zmarł osławiony pisarz Sacher-Masoch w 60 roku życia. Jego powieści, osnute na tle życia galicyjskiego, tendencyjnie fałszowały rzeczywistość i pod tym względem zyskały smutny rozgłos. Sacher-Masoch kolejno przemieszkiwał w Pradze, Gracu, Peszcie, Lipsku i parę lat w Paryżu. W r. 1883 został kawalerem legii honorowej z okazyi jubileuszu pracy literackiej. Pisywał romanse, był autorem kilku sztuk i założycielem przeglądu międzynarodowego p. t.: „Auf der Höhe".

**Z izby sądowej.** Z Wiednia piszą: Przed sądem tutejszym toczy się od kilku dni proces, wybornie charakteryzujący tutejsze stosunki społeczne. Młody baron Salerno, syn jenerała, straciwszy na hulatyce majątek, dobrał sobie czterech towarzyszy, również synów powszechnie poważanych rodzin, i przez rok zażeszło uciesztem wydobywał środki potrzebne na opędzanie hulaszczego życia całej kompanii.

Przedewszystkiem tytuł barona otwierał mu kredyt w sklepach, z których wybrał nieprawdopodobną ilość rozmaitych przedmiotów, natychmiast, rozumie się, spieniężanych. Fortepiany, maszyny do szycia, słowniki, lornety, słowem wszystko przeszło w jego ręce. Najciekawszem jest fakt, że baron Salerno za pośrednictwem agentów nabrał na kredyt marek listowych w całych zbiorach i albumach za przeszło 10.000 zł. Rozumie się, że odprzedał je natychmiast filatelistom za mniej niż połowę ceny. Zajmującem jest ż polowanie, jakie urządzali ci złoci młodzieńcy na żony, a raczej na posagi. Przed rządem przesuwa się cały szereg agentów małżeńskich, którzy swatali pana barona. W jednym wypadku już miał złapać posag 100.000 zł. od jakiejś wdówki, spragnionej tytułu baronowej; niestety, policya rozwiała te nadzieje, bo pana barona aresztowała.

**Egzamin w Zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie.** Dnia 23 i 25 b. m. odbył się przed sądem w szkole tutejszego Zakładu karnego dla mężczyzn półroczny egzamin. W komisyi zasiadali c. k. Radca dworu Fr. Zdański i w obecności delegatów obydwóch kapituł i Rady szkolnej (ks. kan. Lewicki i ks. kan. Bilński, p. Szpytmański), jako też Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami (dr. Kalina). Przed rozpoczęciem egzaminu podczas mszy św. w kaplicy zakładu, której słuchali wszyscy do szkoły chodzący więźniowie, wykonali kilka utworów muzycznych ci więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Szkoła obejmuje dwie klasy, a trzecią stanowi nauka powtarzająca. Do klasy I uczęszcza 89, do II 56, do klasy powtarzającej 23, ogółem 168 uczniów; oprócz tego 6 uczniów chodzi do szkoły muzyki i śpiewu. Nauczycieli jest 2, dla nauki religii 2 księży i 1 rabin i 1 nauczyciel dochodzący dla nauki sadownictwa. Czterech więźniów, z których 1 ukończył nauki gimnazyalne a 1 studya prawnicze, użyci byli za instruktorów i pomocników w szkole.

W klasie pierwszej program nauki obejmuje religię, język polski, ruski i niemiecki, pisanie i rachunki; w klasie drugiej oprócz tych przedmiotów jeszcze geografię i historyę naturalną, historyę, naukę gospodarstwa (uprawę roli, hodowlę bydła, pszczelnictwo i sadownictwo), geometryę i rysunki, technologię.

Egzamin odbył się z tych wszystkich przedmiotów ku ogólnemu zadowolnieniu, co tem więcej zasługuje na uznanie, jeżeli się weźmie na uwagę wiek uczniów, przeważnie od 20 do 30 lat, jako też niski stopień ich inteligencyi. Również podnieść należy z uznaniem starania dyrekcyi, ażeby nauce nadać kierunek praktyczny i do codziennego skierować ją użytku w późniejszem życiu więźniów. W tym celu zaprowadzono w ostatnim czasie naukę sadownictwa i jako rezultat praktyczny jej zastosowania można oglądać kilkaset szczepów na grządkach w dziedzińcu Zakładu, zaszczepionych tej wiosny przez uczniów samych. Jeżeli Dyrekcya w tym kierunku pójdzie dalej i na miejsce niektórych przedmiotów, mających w życiu późniejszem uczniów problematyczną wartość, zaprowadzi naukę takich przedmiotów, które wypuszczonemu z zakładu więźniowi dają chleb w rękę, to z pewnością z zakładu kary zrobi instytucyę wychowawczą, która w niejednem uzupełnić może braki dzisiejszego wychowania i wykształcenia najniższych tych warstw, z których rekrutują się przeważnie przestępcy, będący ciężarem dla kraju a dla siebie i społeczeństwa nieszczęściem.

**Złapał się.**

Ciotka (leżąc na śmiertelnej pościeli): — Właśnie mam zamiar zrobić swój testament, drogi Karolu! Niestety wiem, że nie jesteś bardzo religijnym.

Siostrzeniec (przerywając): O proszę cioci, wprost przeciwnie.

Ciotka: A jeśli tak, to cię zapewne ucieszy, gdy dowiesz się, że cały swój majątek zapisałam na kościół.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 25 kwietnia.

(Z.) Berlińska giełda uważała dziś za swój obowiązek patryotyczny powitać jakąkolwiek zwyżką subskrypcyę na rentę niemiecką, to też jakkolwiek z wielkim wysiłkiem forsowała kursa w górę. Musiało się to odbić i na naszej giełdzie, to też jakkolwiek rozmiary obrotów wcale się nie zwiększyły, przecież kursa poszły cokolwiek w górę, aby dorównać kursom berlińskim. Rezultat subskrypcyi niemieckiej jest dosyć mierny. Na 160 milionów renty wyłożonej do subskrypcyi, subskrybowano ogółem około 400 milionów, a zatem pokryto pożyczkę tylko dwa razy. W obec kolosalnego sukcesu pożyczki paryskiej, jest to rezultat bardzo mizerny. *Nationalzeitung* pisze z tego powodu: „Jakkolwiek wiemy, że 85-krotne pokrycie pożyczki paryskiej jest tylko manewrem giełdowym, jednakże w każdym razie w interesie kredytu państwowego byłoby się zdało, gdyby nasza subskrypcya dała lepszy cokolwiek rezultat". W Paryżu haussa na całej linii. Za nowe obligi miasta Paryża, jakkolwiek nie ma ich jeszcze na targu, płacą już premię po 23 franków od sztuki.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 352·70, węgierskie 422·—, Anglobanki 150·90, Uniony 257·40, Bankvereiny 125·25, Länderbanki 248·—, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 280·75, Elbethale 263·50, Renta papierowa 98·50, srebrna 98·30, austryacka złota 120·10, 4% austr. renta wal. kor. 97·85, węgierska złota 119·10, 4% węgierska renta wal. kor. 95·15, dukat 5·89—, 20-frankówka 9·92½, marki 12·23, ruble 1·34¼.

§ **Wiedeń** 25 kwietnia. Spirytus 16·70 do 16·90.

§ **Górno szląski** ruch węglowy z Galicyą i Bukowiną. Z ważnością od 1 maja 1894 wchodzi w życie dodatek II do taryfy dla tego ruchu, ważnej od 1 sierpnia 1892.

# Telegramy „Przeglądu".

**Peszt** 27 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego omawiał minister rolnictwa hr. Bethlen ostatnie rozruchy socyalistyczne w Hodmzo-Vasarhely, przyczem podniósł, że rząd dąży wszystkimi możliwymi środkami do polepszenia doli robotników rolnych. Nędzy panującej między ludem nie można podawać za powód zaburzeń w Vasarhely, gdyż także w innych okolicach kraju panuje wielka nędza, a mimo to nie przyszło tam do ekscesów.

Po tem oświadczeniu przystąpiono do debaty nad traktatem handlowym z Rumunią i przyjęto go w drugiem czytaniu.

**Wiedeń** 27 kwietnia. (*Rada państwa*). Na wczorajszem posiedzeniu, po uchwaleniu wniosku dotyczącego pomocy państwowej dla pogorzelców Nowego Sącza, węgierskiego Hradyszcza i Adler Kosteletz przystąpiono do dalszej debaty nad budżetem ministerstwa oświaty.

P. Campi domagał się założenia włoskiego uniwersytetu w Austryi. Włosi bowiem, których jest w Austryi milion, nie mają gdzie kształcić swej młodzieży i muszą zadawalniać się kilku paralelnymi kursami na wszechnicy insbruckiej, na które to kursa rząd wydaje zaledwie 2600 zł. rocznie. — P. Bianchini żalił się, że młodzieży kroackiej z Przedlitawii, jeżeli chce uczęszczać na uniwersytet w Zagrzebiu, robią w tem trudności.

Jeneralny mówca *pro* p. Fournier polemizował z wywodami młodoczechów Blažka, Kaizla, tudzież z wywodami antysemity Schlesingera i powitał z uznaniem oświadczenie rządu, wyrażające gotowość zaradzenia brakom, jakie panują na klinikach. Zarazem domagał się mówca gruntownej reformy studyów medycznych.

Referent tego działu budżetu p. Beer (z lewicy) w ostatecznym wywodzie przemawiał za podwyższeniem płac profesorów uniwersytetu, żalił się na szczupłość budynków szpitalnych w Wiedniu i Pradze, wreszcie przeszedł na pole osobistej polemiki z p. Pinińskim, którego wywody jako referenta centralnego zarządu oświaty, zwłaszcza ustępy odnoszące się do stosunków państwa do kościoła, liberałom się nie podobały. P. Beer oświadczył, że nie łaknie tej sławy, co p. Piniński, t. j. aby będąc referentem jednego działu, omawiać wszystkie kwestye szkolne, nie chce przeto zajmować się temi sprawami, które nie należą do jego działu. To jednak musi oświadczyć p. Beer, iż zdaniem jego jest rzeczą niewłaściwą, będąc referentem, mówić w imieniu klubu czy stronnictwa o trudnych kwestyach szkolnych, co do których niepodobna w tej izbie pogodzić rozmaitych zapatrywań. (Oklaski na lewicy).

Rubrykę „uniwersytety" przyjęto wraz z wszystkiemi rezolucyami, uchwalonemi przez komisyę, i przystąpiono do debaty nad szkołami średniemi.

Młodoczech Tuczek domagał się utworzenia nowych szkół średnich i na Morawie.

P. Miskolczy wystąpił przeciw żalom wytoczonym przez br. Hormuzaky'ego. Mówca oświadczył, że wszystkie te żale należałoby wytaczać pod adresem dawnego rządu, dziś są one nie na czasie, gdyż stronnictwo rumuńskie nie sprzeciwia się koalicyi z innemi stronnictwami na Bukowinie. W dalszym toku przemawiał p. Miskolczy za utworzeniem niemieckiego gimnazyum w Serecie i szkoły przemysłu drzewnego w Radowcach.

Młodoczech Kurz żądał wydania pragmatyki służbowej dla nauczycieli szkół średnich, a liberał Siegmund żalił się na ciasnotę budynków niemieckich szkół w Pradze.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi.

Jeneralny mówca contra p. Spincicz przemawiał naprzód po kroacku, a następnie po czesku — i żądał uwzględnienia cywilizacyjnych potrzeb Kroatów i Słoweńców.

Generalny mówca *pro* p. Roszkowski wykazywał potrzebę zarządzeń hygienicznych w szkołach, osobliwie zaś potrzebę ustanowienia lekarzy szkolnych. Zniżenie opłat szkolnych zdaniem mówcy jest konieczne i nie można dłużej z niem zwlekać, gdyż wszystkie kraje pragną tego zniżenia. (Oklaski). Wreszcie przez sam wzgląd na przykre położenie materyalne ludności należy zniżyć te opłaty. W dalszym toku domagał się mówca ulżenia pracy nauczycielom szkół średnich, osobliwie w Galicyi i uwolnienia miast galicyjskich od obowiązku przyczyniania się do kosztów utrzymania gimnazyów. Wreszcie żądał mówca wystawienia nowego budynku na pomieszczenie żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we Lwowie i zakładania szkół handlowych i przemysłowych w Galicyi. (Oklaski).

Do sprostowania faktycznego zażądał głosu hr. Piniński, aby odpowiedzieć na ataki p. Beera. Hr. Piniński oświadczył, że jak każdy poseł, tak samo i referent ma prawo wypowiadania własnych przekonań. Niewłaściwą natomiast jest rzeczą, jeżeli sprawozdawca rości sobie prawo udzielania z trybuny nauk innym sprawozdawcom lub w ogóle posłom. Co się tyczy obowiązków poselskich, są dla mówcy decydującymi inne momenty, aniżeli zdanie p. Beera i dla tego mówca nie przyjmuje nauki udzielonej mu przez tego posła. (Huczne oklaski na ławach polskich i antysemitów).

Do faktycznych sprostowań zabierali głos jeszcze pp. Sokol i Siegmund, tudzież p. Beer, który zapewniał, że nie miał wcale zamiaru dawania p. Pinińskiemu nauk, krytykowania jego mowy lub stawiania siebie za wzór. Mówca powołuje się na to, że od 21 lat zasiada w izbie, zna swoje obowiązki i zawsze sumiennie je wypełniał.

Tytuł „szkoły średnie" przyjęto i rozpoczęto debatę nad szkołami przemysłowemi. — Przemawiali pp. Adamek, Gregorcic i Hauk, poczem przerwano debatę. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

**Wiedeń** 27 kwietnia. Posłowie niemieccy ze Szląska ogłosili komunikat, w którym oświadczają, iż obecne ustawy i urządzenia na Szląsku wystarczają do zaspokojenia cywilizacyjnych potrzeb całej ludności Szląska bez różnicy narodowości, tudzież, że Niemcy na Szląsku gotowi są uczynić zadość usprawiedliwionym życzeniom tamtejszej polskiej ludności, której jednak nie uznają za identyczną z szląskiem stronnictwem narodowo-polskiem. Zarazem jednak oświadczają posłowie niemieccy, że z całą energią zwalczać będą wszelkie dążenia, któreby mogły zagrażać stanowi posiadania niemieckiego narodu na Szląsku.

W dniu 1 maja w południe odbędzie się tu 24 zgromadzeń socyalistycznych. Na porządku dziennym wszystkich tych zgromadzeń stoi ośmiogodzinny dzień roboczy i powszechne prawo głosowania. Nadto przedłożone będą na wszystkich zgromadzeniach do uchwały rezolucye, żądające zaprowadzenia 8 godzin pracy dziennej we wszystkich gałęziach przemysłu, 36 godzinnego odpoczynku niedzielnego, zniesienia wszelkich ograniczeń prawa zgromadzania się i łączenia w stowarzyszenia, zupełnej swobody pracy i wyznaczenia surowej kary na tych, którzy zbijają cenę pracy.

**Wiedeń** 27 kwietnia. Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu obradowało nad budżetem ministerstwa finansów. P. Wielowiejskiego upoważniono do przemawiania w Izbie o soli. P. Roszkowski żalił się na postępowanie władz skarbowych we Lwowie przy układaniu fasyi. Popierali go pp. Chrzanowski i ks. Pastor. P. Piniński domagał się ulg przy wymiarze należytości od przeniesienia własności a ks. Pastor żądał, aby księżom wypłacano dodatek do płacy po 10 zł. miesięcznie.

Komisya dla nietykalności poselskiej zezwoliła na sądowe ściganie posłów Blocha i Wachnianina za obrazę czci.

**Rzym** 27 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odpowiedział minister spraw zagranicznych na interpelacyę co do wydalenia przez władze francuskie włoskiego poddanego jenerała Goggia. Minister oświadczył, że tak samo jak rząd włoski ma prawo wydalać cudzoziemców bez podania powodu, tak samo ma prawo i rząd francuski. Szczegóły tego wypadku usuwają się z pod publicznej dyskusyi, tyle tylko może rząd oświadczyć, iż z raportów otrzymanych przezeń okazuje się, iż Goggia rzeczywiście dopuścił się szpiegostwa.

Takie samo oświadczenie złożył w senacie Crispi. Książę Abruzzów, uzyskawszy przepisany wiek, zasiadł wczoraj po raz pierwszy w senacie i złożył ślubowanie. Prezydent miał z tego powodu przemowę, w której skonstatował, iż jest to pierwszy wypadek, że książę krwi królewskiej bierze udział w obradach senatu. Przy tej sposobności wyraził prezydent imieniem senatu uczucia wierności i przywiązania dla dynastyi sabaudzkiej.

**Wiedeń** 27 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministeryów wyznań i finansów, wprowadzające w wykonanie ustawę o polepszeniu płac kanoników przy kapitułach katolickich obrządku łacińskiego, greckiego i ormiańskiego.

**Petersburg** 27 kwietnia. Kurs emisyjny obligów nowej 4-procentowej pożyczki rosyjskiej oznaczono na 92½ na 100.

**Sztokholm** 27 kwietnia. Król szwedzki Oskar udać się ma niebawem do Windsoru w odwiedziny do królowej angielskiej i do księstwa Walii.

**Ateny** 27 kwietnia. Włoski następca tronu przybył tutaj i udał się do Koryntu.

**Abbazya** 27 kwietnia. Cesarzowa niemiecka z dziećmi odjechała dziś o 8 rano do Niemiec.

**Wiedeń** 27 kwietnia. W sferach poselskich opowiadają, że minister Plener oświadczył na dzisiejszem posiedzeniu komisyi walutowej, iż propozycye uczynione przez bank austro-węgierski rządowi z powodu rokowań o przedłużenie przywileju bankowego, są nie do przyjęcia i rząd zamierza je odrzucić. Zarazem dodał minister, iż rząd ma nadzieję, że to oświadczenie jego uspokoi opinię publiczną, na które propozycye banku niekorzystnie wpłynęły.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

**Podziękowanie.** Wielmożnemu Wiktorowi Natterowi Dr. med. we Frysztaku. Nasza matka staruszka przebyła groźną chorobę influency, a córeczka nasza odbyła 3 miesięczną chorobę tyfusu, zapalenia płuc, krwiotoków, wady serca, odry i febry. Każda z tych chorób wystąpiła w stadyum najgroźniejszem, a tylko niezwykłym zdolnościom, wszechstronnej wiedzy lekarskiej, nie zwykle starannej opiece nad tymi chorymi, tutejszego dr. med. Nattera mamy zawdzięczyć, że matka i dziecko nasze żyją, a uznała to nietylko publiczność całego tutejszego powiatu, ale nawet i krajowe powagi lekarskie, które do konsyliów były wzywane. Uważamy to za miły obowiązek podać fakt ten do szerszej publicznej wiadomości, a zarazem podziękować Ci Wny Doktorze za nadludzkie poświęcenie się Twemu wzniosłemu zawodowi i za prawdziwe wydarcie naszej rodziny z rąk grożącej tejże, a przy zwykłej opiece lekarskiej nieochybnie nastąpić mogącej śmierci. Daj Boże ażeby Opatrzność zatrzymała Cię Wielmożny Panie jak najdłużej w tutejszem miasteczku i tej okolicy, potrzebującej tak bardzo prawdziwej a bezinteresownej opieki lekarskiej, bo w czasie Twego tutaj krótkiego jeszcze pobytu dałeś aż nadto dowodów Twej znakomitej wszechstronnej wiedzy lekarskiej i niezwykłego prawdziwie ojcowskiego poświęcenia się Twoim pacyentom. Oby takich zacnych Doktorów więcej po małych miasteczkach osiadało.

Zostajemy na zawsze z prawdziwym szacunkiem i wdzięcznością.

*Hipolit Wolański*
c. i k. sędzia powiatowy wraz z żoną i rodziną.

# EQUITABLE

Reprezentacje dla Galicji i Bukowiny we Lwowie ulica Wałowa 25.

Największe z istniejących na kuli ziemskiej towarzystw ubezpieczeń życiowych. Z końcem r. 1891 wyn siły bezpieczenia milionów 2.012½, fundusz rezerwowy milionów 6, Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na wypadek śmierci, na wypadek dożycia i ubezpieczenia rent S stem tontynowy poręcza po 20 latach zwrot 60—70% wszystkich wpłaconych premyi jako czysty zysk. Ubezpieczenie pozostaje nadal. 1009

**Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.**

**Znakomite** tuńki niebieskie na Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

**Najzdrowsza wódka na żołądek Kneippówka** nader zdrowa w porze wiosennej, posila i odmładza organizm. Flaszka 1 zł. Leopold Lityński Lwów Grand Hotel, Eilia Kopernika 2.

**W Poniłwie,** powiat Brody są na sprzedaż dwa buhajki rocznaki rasy Berner popielatej maści po 45 centów kilo żywej wagi. 11644 6

**Urząd** pocztowy w Podhajcach poszukuje zaraz rutynowanej ekspedytorki z uzdolnieniem telegraficznem. 1169 3-3

**Pomocnik** gospodarczy, posiadający kilkuletnią praktykę poszukuje posady ekonoma lub rachmistrza. Adresować proszę B. Z. Hajdarowice. 1171 3 4

**Poszukuję** nauczyciela do uczniа III klasy normalnej. M. W. Stasiowa Wola p. Horożtyn. 1194 2-3

**Mała dzierżawę** poszukuje. Wiadomość z grzeczności udzieli Towarzystwo Oficyalistów pl. c Chorążczyzny. 1192 2-4

**Administrator** za kaucyą poszukuje posady. Wiadomość udzieli z grzeczności Towarzystwo Oficyalistów, plac Chorążczyzny. 1193 2-4

**Kamień** w Laszkach dolnych, p. Bo ryniec, kilometr od stacyi, tanio do nabycia. 1191 2-5

**Do nabycia majątek** w Brodzkim, obszaru do 700 morgów ornej pszennej gleby 540 morgów, chmielarnia, dwa nowy młyny, dom mieszkalny piętrowy, murowany, budynki w dobrym stanie, suchej intraty przeszło 3.000 złr. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość: Hr. Olizar Hladki, p. Hubocześ Wielki. 1157 3-3

**Domy do sprzedania** przy ulicy Brajerowskiej. Informacye w Zarządzie realności Brajerowska 10. 1114 6-6

**Do wydzierżawienia** trzy folwarki razem lub pojedyńczo w pszennej glebie, w obwodzie Żółkiewskim. Wiadomość ulica Zimorowicza Nr. 7. pierwsze piętro. 1092 6 6

## Szparagi ogrodowe

wybierane rozsyła

## Zarząd dóbr Zameczek

**poczta Żółkiew**

po 70 ct. za 1 kilo od 1 maja po 60 ct.

Zamówienia adresować:

**Juljan Olearczyk**

**Żółkiew.** 1175 2-5

## Dla

**Pp. malarzy szyldów i pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszelkich profesjonistów** ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych Pp. majstrów.

**Główny skład farb i materjałów**

**Alojzego Hübnera**

Lwów, Rynek 1 38 1 98

**Zbrojownia,** fortepian, łóżko orzechowe, wanna z piecykiem, lampy, zegar i flety są do sprzedania ul. Strzelecka l. 10 o godzinie 3 5. 166 2-2

**W wydawnictwie** dziełek ludowych, Lwów ulica Garncarska 24 nabyć można **Czytania majowe.** Napisał ks. St. Szymała. Cena 30 ct. Przy większych zamówieniach stosowny rabat. 3-3

**J Tillinger** introligator, poszukuje dwóch chłopców do nauki ulica Karola Ludwika 5. 1115 5-6

## Nowości w papierach listowych

**stosowne na podarunki,**

## Ramy do obrazów

poleca po umiarkowanych cenach

**F. NIŻAŁOWSKI,** Lwów.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie

**Kupię mały Folwarczek**

około 60 morg. dobrej i w jednem kawałku gleby. Adres Rychtarski w Podhorcach przez Złoczów. 1209 1-3

**Poszukuję** konsypienta. Dr. Władysław Baiko, adwokat we Lwowie 1210 1-3

**Pasy polskie,** karabele, starą broń, zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość u taksatora w banku Ormiańskim

**Filodendron** dwumetrowy sprzedam Brajerowska 10 Nr. 5. 1205 1-3

**Kucharz** rutynowany, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami umiejący także ogrodnictwo, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia Władysław Reichel, ulica Świętojańska Nr. 80, Przemyśl. 1202 1-2

**Krawczynię uzdolnioną** ze świadectwami wezwę zaraz na wieś na lato lub stałe. Zgłoszenia pod literami A. Z. do biura ogłoszeń Plohna. 1241-3

**Adwokat Błoński ze Sambora**

poszukuje

**rutynowanego koncypienta.**

Wprost sprowadza się eleganckie, tanie

**Reichenberskie materye na ubrania**

**czysto wełniane** szewioty i kamgarny. Zupełne ubranie mgoście złr. 6 70. Wzory za markę 5cio centową.

**Franciszka Rehwalda Synowie**

*skład fabryczny sukna, Reichenberg Czechy.* 1168 1 ?

---

# Jan Ihnatowicz

*we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.*

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odeszczegółnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

## Pudr książęcy

**biały,** nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

**Pudr książęcy różowy i kremowy** małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

**Ołówki** do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

**Róż tłusty** do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

**Saszetki** z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

---

# Wina

Szampańskie, francuskie w całých, pół i ćwierć flaszkach.

**Stare wina** węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

## Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

---

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki światowej sławy

**w BERNDORF**

## Naczynia

**stołowe i deserowe**

ze srebra chińskiego i alpaki

**NACZYNIA**

**kuchenne z czystego niklu**

z połączeniem długoletniej trwałości

poleca

**C. A. Christiana Następca**

## W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

---

| Chemiczna analiza 99 36% czystego gipsu | | Chemiczna analiza 99 36% czystego gipsu |
|---|---|---|

Najlepszy i najtańszy

# GIPS NAWOZOWY

jakoteż **murarski i sztukatorski** rozsyła do wszystkich stacyj z pożyczeniem workach nadto wyrabia farby ziemne, szlamowaną i mieloną krydę tryplę

**fabryka gipsu i farb ziemnych**

## S. Freudmann

przedtem **E. Luft w Szczercu.** 873 2-4

| Fabryka gipsu i farb | | założona w roku 1874. |
|---|---|---|

---

Zakład kąpielowy

**Sassów** położony o milę od stacyi kolei Złoczów, wśród pięknego parku i lasów szpilkowych poleca pomieszkania letnie z kuchenkami i bez takowych, restauracya w zakładzie. Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

Bliższe wiadomości udziela Zarząd Dóbr Sassów. 1177 2-3

---

Lwów, Restauracya ul. Trybunalska Nr. 4.

Piwo ołomunieckie

Znane z swej dobroci ołomunieckie

# PIWO na miary i flaszki

sprzedaję w mej nowo urządzonej restauracyi i pod ją do śniadań.

**Jakób Loewenheck**

1018 Lwów, ul. Trybunalska 4.

Do restauracyi wchód osobny.

Znakomite potrawy i wszelkie napoje.

---

## Moje słynne na cały świat wspaniałe Goździki

zbiór wyżej 600 gatunków ściśle dobieranych (Praga 1891 wielki złoty medal, Wiedeń 1892 pięć razy premiowane w prześlicznej grze kolorów i pięknej budowy. Goździki aksamitne sprzedaję: 12 sztuk w 12 wspaniałych gatunkach po 8·20 złr. 50 sztuk w 50 wspaniałych gatunkach po 11 złr. 100 sztuk 70—100 wspaniałych gatunkach po 1?·30 złr. 500 sztuk w 300 wspaniałych gatunkach po 95 złr. **Wspaniałe goździki Remi** bezimienne w wielu najwspanialszych barwach i wielkościach 12 sztuk po ?·?0 złr., 100 sztuk 10 złr Wielkokwiatowe **angielskie i Odier pelargonie** tylko w najlepszych gatunkach 12 sztuk 3·80, 100 sztuk w 50 sortach 20 złr. **Róże** z dwuletnią koroną szczególnie silne i mocno ? ? ? ? ?ione. 12 sztuk wszelkich gatunków po 7 i 9 50, półdnie 12 sztuk 4 50, niskie uszlachetnione 12 zł. 3·20. Palmy na stoły kwiatowe silne 50 ct. do 1·20 złr. za sztukę, 10 sztuk 4·50—10 złr. Wanilje całkiem ciemne 12 sztuk 60 - 80 ct. Petunia grandiflora wielkokwiatowa 12 sztuk 3 zł. 50 ct. Inne liczne gatunki na okno i do ogrodów wedle katalogu. 1040 6 9

*Katalog po czesku i niemiecku na żądanie darmo i opłatnie.*

**ADALBERT SWOBODA**

hodowca goździków i ogrodnik Klattau—Czechy.

---

## Kwiaty zimotrwałe.

Anemona hepatica niebieska, jasna, tuzin 25 ct. Aquilegia pełna, tuzin w najnowszych odmianach 50 ct. Irysy niskie fioletowe, tuzin 30 ct. Irysy wysokie w kilku odmianach, tuzin 40 ct. Astry jesienne wieloletnie, wysokie, w 5 odmianach, tuzin 60 ct. Delfinia wysokie niebieskie, ciemne i jasne tuzin 60 ct. Achillea biała bukietowa pełna, tuzin 70 ct. Aconit wieloletni wysoki i niski, a mało skim brzegiem. tuzin 1 zł. Tradescantia w 2 kolorach, całe lato kwitnie tuz. 60 ct. Floxy decussata rozmaite odmiany, tuzin 80 ct. W 2 kolorach Phalaris trawka wstążkowa do bukietów, tuzin 40 ct. Oenotera piramidalny kwiat pachnący, kanarkowy, wieczór świeci się, tuzin 50 ct. Reum osobno na gazonie ślicznie wygląda, szt. 40 ct. Gineryum a gantium 3 metry wysokie ślicznie szt. 10 ct. Canna indica ciemne liście, szt. 10 ct. Peonie pachnące różami, różowe, creme, saumon, szt. 20 ct. Lobelia cardinalis, fulgens duża roślina na sitnie do wazonów, kwiat pąsowy aksamitny szt. 5 ct. Poligonium sachalinense, nowość! wieczotrwale 3 metry wysokie, pastewne. We Francyi podczas braku paszy urządzenie polecone jako planta pastewna 3 razy się ścina szt. 12 ct. Topinambourg bulwa pastewna 5 kilo 50 ct. 1 zł. Truskawki polskie duże, słodkie ciemne, pąsowe 100 sztuk 1 zł. 60 ct. Salvia srebrzysta do obsadzania kląbów kopa 30 ct. Secum w trzech gatunkach do obsadzania kląbów, niziutkie kopa 30 ct. Adonis vernalis z pod śniegu, złoto ślicznie kwitnie, liść strzępiasty, ciemny, śliczny, kopa 40 ct. Piecżaste goździki białe, pachnące, ślicznie do obsadzania kląbów, kopa 70 ct Lilia Dumertieri kanarkowa, pachnąca śliczna, tz. 1 zł. 50 ct. Wiory z rogu jedyne do kwiatów wazonowych jako nawóz, worek 5 kilowy 1 zł. 26 ct. z workiem. Przy wysyłce kwiatów pouczamy, jak z każdą rośliną obchodzić się trzeba, by była ładną. **Do 15 maja** pod gwarancyą wysyłamy, Renonkul bouton d'or sztuka 5 ct. Amerylis różowy niski 5 ct. Campanula piramidalna gruntowa sztuka 10. Irys graminea pachnący mały sztuka 10 ct. Melina kwitnąca różowo, ozdobny krzew sztuka 25 ct. Dzikie wino sztuka 5 ct. **Zarząd ogrodu Łapszyn poczta Brzeżany.**

---

# „Rożnau"

**(przy Radhost),**

**stacja klimatyczna**

**Sezon: Od początku maja do końca września.**

1146 1-3

osłonięte przeciw wiatrom północnym przez wysokie Karpaty, 380 metr. nad poziomem morza.

**Kuracja żętyczna, zakład leczniczy hydropatyczny, kuracja terenowa.**

Mineralne i górskie źródła, stacja kolej owa, pocztowa i telegraficzna. Podczas sezonu 4 lekarzy. Prospekty darmo i opłatnie.

Każde dalsze wyjaśnienie udzieli najchętniej

*Komitet zdrojowy.*

---




Niezbędną dla każdego gospodarstwa jest

## Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa

**ze smakiem kawy ziarnistej.**

Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmieszanej lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą,** a przytem **zdrowszą i pożywniejszą. — Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.**

**Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.**

Falsyfikatów należy troskliwie unikać.

**Wszędzie do nabycia. ½ kilo po 25 ct.**

---

# „CZYSZCZONA"

## (ŻYTNIÓWKA DUBLAŃSKA RAFINOWANA)

288 **ATEST**

Do Wgo J. A. Baczewskiego

c. k. dostawcy nadwornego,

właściciela uprz. rafineryi i spirytusu i fabryki wódek polskich we Lwowie.

*L. 35.056.* Na prośbę Wne Pana z 4 lipca 1893 stwierdza Wydział krajowy, że W. Pan zakupiłeś 117 57 hektolitrów wódki z czystego żyta bez żadnych domieszek na suchym słodzie w krajowej gorzelni w Dublanach w kampanii 1892/93 wypalonej i że żytniówka ta do fabryki Pańskiej w Zniesieniu koło Lwowa położonej dostawioną została.

*Lwów dnia 30 lipca 1893.*

Członek wydziału krajowego: **Brykczyński** m. p. (L. S.) marszałek krajowy w zastępstwie: **Wereszczyński** m. p.

---

# Parasolki

półjedwabne i jedwabne czarne i kolorowe poleca w wielkim wyborze i po cenach przystępnych

**MIKOŁAJ LUDWIG**

**Lwów, ul. Halicka l. 14.**

---

**Fabryka**




**SKŁADY:**

**LWÓW**

plac Maryacki l. 9.

**Wiedeń,** I. Wallfischgasse 12 **Praga,** Obstgasse 14.

**Grac,** Postplatz Nr. 2.

Wyroby z glinki kamiennej (Steingut).

hygieniczne, do wodociągów i gospodarskie, białe i barwne.

**Sztuczne wyroby fajansowe i majolikowe.**

---



# Clayton & Shuttleworth

**Lwów, ulica Gródecka l. 22**

polecają na zbliżający się sezon wiosennych zasiewów swe

**„Universal Drill", „Columbia Drill"**

najnowsze i jedynie praktyczne siewniki rzędowe dla okolic górzystych i równin; siewniki szerokorzutne **Columbia, Smytha i Aberdeen,** pługi wielu rzeczne, brony, walce itd.

**Reperacye wykonują dokładnie, ry hło i tanio.**

*Illustrowane cenniki gratis i franco.*

---

## Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf)

**Zakład wodoleczniczy i żętyczny.**

Uzdrojowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, teleg af, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu.

1075 **Dr. Edmund Kowalski.**

---

## Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

**4% Asygnaty kasowe**

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

**3½% Asygnaty kasowe**

z 8 dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

**4½% Asygnaty kasowe**

z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 90-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31 stycznia 1890.

**Dyrekcya.**

Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

---

## Otwarcie subskrybcyi na udziały.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie potrzebując znacznego pomnożenia kapitału obrotowego otwiera subskrybcyę na udziały.

**Szczegółowe uwagi.** Firma Towarzystwa jest nadal zarejestrowaną o poręce ograniczonej jednokrotnej.

**Towarzystwo prowadzi obecnie następujące działy.** 1. Produkcye wszelkiego rodzaju wyroby tkackie bądź to wykonane w krajowym warsztacie tkackim lub też przez tkaczy należących do Towarzystwa 2 Produkcye wyroby wełniane jak sukna i koce. Dostarcza krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie przędzę wełnianą z wzamian otrzymuje gotowe wyroby. Do produkcyi sukna Towarzystwo założyło w Rakszawie parową przędzalnię połączoną z folnarami i apreturą. 3. Utrzymuje hurtowny skład towarów korzennych i mięszanych dla kółek rolniczych, sklepików chrześcijańskich i dla członków Towarzystwa.

Towarzystwo wytrzymuje wszelką konkurencyę, gdyż sprowadza towary z pierwszej ręki.

Udział wynosi w Towarzystwie wynosi 20 złr. jednakowoż członek może posiadać dowolną ilość udziałów.

Towarzystwo założone zostało w roku 1892 a za pierwszy rok istnienia wypłaciło członkom swoim 15% dywidendy od wpłaconych udziałów.

Każdy kto ma chęć przystąpienia do Towarzystwa na żądanie otrzymać może statut i zamknięcie rachunków rocznych.

Osobiście zgłaszającemu się dozwolonem jest przegląd handlu, magazynów, przędzalni oraz ksiąg Towarzystwa.

Subskrybować można udziały osobiście lub też listownie. 1037 3-3

Wszelkie zgłoszenia i wpłaty adresować należy do Dyrekcyi Towarzystwa.

**Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie.**

**DYREKCYA.**

---

*Z dniem 1go Maja rozpoczyna sezon letni*

# Zakład wodoleczniczy „Marjówka"

**(poczta Lwów)** 1094 5-5

sześć kilometrów od centrum miasta Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami w znacznej części szpilkowymi od strony północnej zasłonięty zalesionemi górami, sześć budynków, kaplica zakładowa, w której się odprawia msza św. Podpisany lekarz kierujący przebywa stale w zakładzie i poświęca temuż cały czas i całą swą czynność. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymogów na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna, obfita woda źródlana, masaż gimnastyka, elektryzowanie, inhalacie, **kąpiele elektryczne i słoneczne** i inne w dla potrzeby. Zdrowa kuchnia we własnym zarządzie, kryty deptak, spacery około Zakładu i dalsze w pięknych lasach przytykających, czytelnia zaopatrzona w większą ilość dzienników, pism illustrowanych ect., fortepiany, bilard, kręgielnie, gry towarzyskie. Staranna usługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Łatwa i tania komunikacya ze Lwowem i z placem wystawy krajowej (ekwipaże zakładowe i omnibus). Warunki skromne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje

**Zarząd Zakładu wodoleczniczego „Marjówka"** (poczta Lwów).

*Emil Bertemiljan Brajer.* właściciel. *Dr. Waleryan Serbeński.* lekarz kierujący.

---

# Kapelusze, cylindry

**własnego wyrobu i z najlepszych fabryk zagranicznych poleca pierwsza fabryka kapeluszy w kraju**

# OZJASZ GOTTLIEB

*Lwów, ulica Karola Ludwika 35 i Krakowska 18.*

---

## BANK ROLNICZY

*WE LWOWIE*

poleca

**do zasiewu wiosennego**

koniczynę, tymotkę, lucernę oryg. francuzką **wolne od kanianki;** raj grasy, sporek łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski oraz nowy gatunek „koński ząb złoty" (*Goldschönheit*), kukurudzę pastewną „Pignoletto" oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.

Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości siły kiełkowania.

**Nawozy sztuczne**

z gwarancyą za procent i jakość składników.

**Maszyny rolnicze**

z pierwszorzędnych fabryk.

619 9-10

---

Najnowsze angielskie

# Parasolki

poleca

**magazyn**

pod firmą:

## Kauczyński i Oberski

**Lwów**

Karola Ludwika liczba 7.

---

# Desinfekcya!

**Kwas karbolowy krystaliczny**
**Kwas karbolowy surowy**
**Lysol**
**Kreolina**
**Siarkan żelazowy**
**Wapno karbolowe**

*najkorzystniej*

**W składzie farb i materjałów aptecznych**

## Leopolda Lityńskiego

we Lwowie w „Grand hotelu". 1158 3-6

---

## PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambracrême.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera,** w KRAKOWIE: apteka **E. Hellera i W. Redyka.** 665 9-20

---



**Sztuczne zęby i szczęki**

wykonuje atelier dentystyczno techniczne

**B. BERGERA** Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

---

Właściciel winnic

**Leopolda Geduldig zięć w Vöslau**

poleca swe oryginalne austryackie

# WINA

z najlepszych okolic i lat.

---



# PARKIETY

**i posadzki deszczułkowe**

**oraz wszystkie wyroby stolarskie**

jako to:

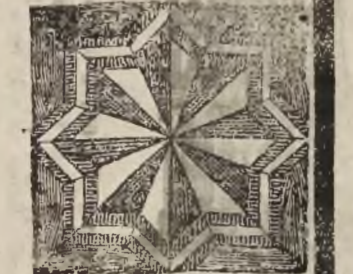
**drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.**

*poleca fabryka parowa*

# BRACI WCZELAK

**we Lwowie.**

**Poszukuje zakupna większej ilości materjałów, a to: brasów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.**



Odpowiedzialny redaktor: *Ludwik Masłowski.* Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.